Rok XII. Nr. 94 (3340) Wilno, Piątek 5 kwietnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Zakręt polityki włoskiej. — Na łodzi żaglowej przez Atlantyk. — Japonja sięga po Macao? — Ze smutnych doświadczeń. — 50-lecie Teatru Wołyńskiego. — Nowości wydawnicze. — KURJER FILMOWY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Mussolini wystąpi w Stresie z propozycjami

Z Londynu donoszą, że Mussolini ma jakoby na konferencji w Stresie wystąpić z nowemi propozycjami. Szłyby one w kierunku opracowania układu, wzorowanego na układach, zawartych między Włochami a Austrją i Węgrami. Układy te przewidują konsultacje w wypadku zewnętrznego niebezpieczeństwa.

Zgon wybitnego sowieckiego wojskowego

Donoszą z Anglji, że wczoraj zmarł w Moskwie generalny prokurator Armji Czerwonej **Orłowskij**, który odegrał w czasie wojny domowej dużą rolę, jako jeden z wybitnych funkcjonarjuszów G P. U.

Zmiany w węgierskiej dyplomacji

Z Budapesztu donoszą, że w węgierskim korpusie dyplomatycznym nastąpią ważne przesunięcia. Mianowicie poseł w Wiedniu **Apor**, przyjaciel Goembesa ma zostać wiceministrem spraw zagranicznych. Również nastąpi jakoby **zmiana na stanowisku posła w Warszawie**. Posłem w Warszawie zostać ma b. długoletni poseł w Rzymie **De Hory.**

Kto weźmie udział w pierwszem losowaniu Pożyczki Inwestycyjnej

Dowiadujemy się, że ci wszyscy, którzy wpłacą ostatnią z 10 rat za Pożyczkę Inwestycyjną do 20-go sierpnia roku b. otrzymają tymczasowe zaświadczenia, które upoważnia ich do wzięcia udziału w losowaniu premij. Pierwsze losowanie odbędzie się, jak wiadomo, 1-go września r. b.

Stracenie 10 sowieckich bandytów

Z Kijowa donoszą, że wczoraj stracono w Kamieńcu Podolskim 10 członków bandy rozbójniczej, która w marcu bież. roku obrabowała bank sowiecki w Kamieńcu, zabijając kilku ludzi.

Mróz w Moskwie

Z Moskwy donoszą, że od wczoraj nastąpiło tam znaczne obniżenie temperatury. Przez cały dzień wczorajszy padał śnieg. Termometr wskazywał 3° niżej 0.

Litwa posiada władzę suwerenną w Kłajpedzie

więc nie potrzebuje zwracać się o to do Ligi Narodów

Litewski komunikat oficjalny

RYGA (Pat) — Z Kowna donoszą: Ogłoszony tu komunikat urzędowej litewskiej agencji telegraficznej kategorycznie zaprzecza wiadomościom zagranicznym, jakoby rząd litewski zamierzał zwrócić się do Ligi Narodów w sprawie zmiany statutu Kłajpedy przez wprowadzenie doń uznania suwerenności Litwy w Kłajpedzie bez zastrzeżeń. Litewska agencja telegraficzna oświadcza w komunikacie, że suwerenność w Kłajpedzie została przekazana Litwie i że wobec tego żadna zmiana pod tym względem nie jest potrzebna.

—o||o—

Premjer Goering w Gdańsku

GDAŃSK (Pat) — Dziś przybył do Gdańska premjer pruski Goering. W Dworze Artusa odbyło się powitanie Goeringa przez władze Gdańskie z prezydentem senatu Greiserem na czele.

—oOo—

Podziękowanie min. Edena

WARSZAWA (Pat) — Lord pieczęci prywatnej Anthony Eden wyjeżdżając z Polski wystosował do ministra spraw zagranicznych Józefa Becka depeszę następującej treści:

„Nie mogąc opuścić Warszawy nie wyraziwszy mojej najszczerszej wdzięczności rządowi polskiemu i osobiście Panu, Panie Ministrze, za serdeczność i gościnność jaką mi pan okazał. Dzięki Panu pobyt nasz w Polsce stał się dla nas pamiętny. Ponadto wizyta w Warszawie i możność poznania waszej pięknej stolicy, o której tyle słyszałem, sprawiły mi wielką osobistą przyjemność. Jestem także przekonany, że rozmowy, które miałem zaszczyt prowadzić w Warszawie posiadają prawdziwą wartość. Korzystam ze sposobności aby wyrazić za to i za tyle okazanej mi życzliwości najszczersze podziękowania Rządowi Polskiemu i Panu, Panie Ministrze". (—) EDEN.

Min. Eden w Pradze

PRZYJAZD.

PRAGA (Pat) — Dziś o godz. 8 rano przybył do Pragi minister Eden lord prywatnej pieczęci.

PRAGA (Pat) — Lorda prywatnej pieczęci Edena na dworcu powitał minister spraw zagranicznych Benesz w towarzystwie wyższych urzędników czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Min. Eden udał się z posłem brytyjskim Addisonem do poselstwa Wielkiej Brytanji.

O godz. 10 rozpoczęły się w gmachu ministerstwa rozmowy Edena z Beneszem, które przeciągną się do godziny 12-ej.

SERDECZNE I PRZYJAZNE ROZMOWY.

PRAGA (Pat) — Czeskosłowackie biuro prasowe donosi: Ministrowie Benesz i Eden odbyli dwugodzinną rozmowę w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Wydano następujący komunikat urzędowy:

Ministrowie Benesz i Eden przeprowadzili przyjazną i w serdecznym tonie utrzymaną wymianę poglądów we wszystkich kwestjach poruszonych w komunikacie londyńskim z dnia 3 lutego. Minister Benesz dziękował żywo ministrowi Edenowi za podanie do jego wiadomości **rezultatów wi[illegible] złożonych** w innych stolica[illegible]. Poza[illegible] minister Benesz przedstawił ministrowi Edenowi szczegółowe expose polityki Czechosłowacji, zmierzającej do utrzymania pokoju. Obaj ministrowie stwierdzili całkowitą zgodność celów polityki ich rządów w sprawie zabezpieczenia ogólnego pokoju oraz szczere i niezmienne przywiązanie do polityki Ligi Narodów.

Po zakończeniu rozmów minister Benesz podejmował ministra Edena śniadaniem w ścisłem gronie. Na śniadaniu obecny był również prezes rady ministrów Malypetr. O godz. 13,30 Eden w towarzystwie sekretarza Hankey odleciał do Londynu.

Przemówienie Benesza i Edena

PRAGA, (PAT). — Czechosłowackie biuro prasowe donosi, że w czasie śniadania wydanego na cześć Edena minister Benesz dając wyraz uczuciom przyjaznym ludności Czechosłowacji dla narodu angielskiego podkreślił zadowolenie odczuwane w całym kraju w związku z wizytą Edena tem większe, iż wizyta ta stanowi zakończenie wielkiej podróży historycznej, świadczącej o podjętej przez rząd angielski w momencie szczególnie poważnym akcji na rzecz pokoju.

Cele podróży ministra Edena, mówił Benesz, zbiegają się z życiowemi interesami Czechosłowacji, która postanowiła sobie służyć pokojowej idei współpracy ludów oraz Lidze Narodów. — Mamy świadomość, zakończył Benesz, że służymy w ten sposób tym samym celom co W. Brytanja. W odpowiedzi na to minister Eden omówił szczególną sytuację ministra spraw zagranicznych kraju znajdującego się w samym środku Europy oraz wierność wykazywaną przez ministra Benesza wobec zasad kolektywnego bezpieczeństwa. Okoliczności te nadają specjalną wartość przeprowadzonej w Pradze wymianie poglądów. Moje wizyty w kilku stolicach, ciągnął Eden, nie miały innego celu jak zabezpieczenie pokoju. Czasy, gdy narody usiłowały szukać poprawy swego dobrobytu przez wojnę, są dawno przeżyte. Jesteśmy wszyscy zbyt ściśle ze sobą związani, aby to dzisiaj jeszcze było celowe. Utrzymamy się wszyscy lub padniemy wszyscy razem — oto jest zasada paktu Ligi Narodów.

TEMATY ROZMÓW Z BENESZEM

PRAGA (Pat) — Na temat rozmów praskich ministra Edena panuje tu przekonanie, że ze względu na stanowisko Czechosłowacji wobec dzisiejszej sytuacji międzynarodowej rozmowy te ograniczyły się jedynie do ogólnego przedstawienia przez ministra Edena wyników jego dotychczasowej podróży. Opinja ta wydaje się zupełnie prawdopodobną zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę krótkość rozmowy Edena z Beneszem.

Min. Eden w Warszawie



Min. Eden na audjencji u Pana Prezydenta Rzplitej.

Min. Eden zatrzymał się w Kolonji

LONDYN (Pat) — Reuter donosi z Kolonji: Po podróży w złych warunkach atmosferycznych Eden poczuł się cierpiącym i zdecydował spędzić noc w Kolonji. Jutro zrana zapewne minister Eden wyruszy w dalszą drogę.

—oOo—

Anglja nie chce angażować się w Europie Wschodniej

PARYŻ (Pat) — Agencja Havasa donosi z Londynu, że zdaniem kół dobrze poinformowanych, Anglja nie poweźmie żadnych zobowiązań w Europie Wschodniej, udzielając jednak nadal całkowitego **moralnego poparcia** wszelkim usiłowaniom zorganizowania zbiorowego bezpieczeństwa.

Oczekiwania na Edena

LONDYN (Pat) — Reuter donosi: Wprawdzie minister Eden komunikował codziennie o przebiegu swoich narad, dotychczas jednak żadna decyzja o orjentacji W. Brytanji nie powzięta. Na decyzję tę należy poczekać, aż Eden przedłoży rządowi swoje wrażenia z rozmów w Moskwie, Warszawie i Pradze.

Ś. P.

DANIEL KONARZEWSKI

GENERAŁ DYWIZJI, INSPEKTOR ARMJI,

Prezes Zw. Żołnierzy b. I-go Korpusu W. P na Wschodzie. Kawaler Orderu Virtuti Militari i Orderu Odrodzenia Polski II klasy, odznaczony Krzyżem Walecznych po raz 1-y i 2-gi, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Wojsk Litwy Środkowej i wielu innemi odznaczeniami zagranicznemi

zmarł w dniu 3 kwietnia 1935 roku.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 5 kwietnia r. b. w Kościele Garnizonowym o godz. 10-ej i dn. 6 kwietnia r b. w tymże kościele i o tejże godzinie dla członków Związku Żołnierzy b. I-go Korpusu.

Pogrzeb odbędzie się w majątku rodzinnym Punżanki, st. kol. Santoka.

Członkowie Okr. Wileńskiego Związku Żołnierzy b. I-go Korpusu W. P. na Wschodzie

Kondolencje Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA (Pat) — Marszałek Józef Piłsudski polecił przesłać na ręce pani Marji Konarzewskiej depeszę następującej treści: Głęboko wzruszony śmiercią ś. p. Daniela Konarzewskiego, inspektora armji, tak bardzo zasłużonego żołnierza, przesyłam rodzinie na ręce pani wyrazy serdecznego żalu i współczucia.

Wyprowadzenie zwłok ś. p. gen. Konarzewskiego

WARSZAWA (Pat) — W piątek po nabożeństwie żałobnem w kościele garnizonowem nastąpi wyprowadzenie zwłok ś. p. Daniela Konarzewskiego, generała dywizji, inspektora armji, na dworzec wileński. Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 6 b. m. przed południem w Balingródku. Na trumnie Daniela Konarzewskiego złożony zostanie jutro wieniec od Marszałka Piłsudskiego. Na uroczystości pogrzebowej w Balingródku reprezentować będzie Marszałka Piłsudskiego gen. dyw. Dąb Biernacki, inspektor armji.

—o[]o—

Przygotowania do obrony przeciwlotniczej w Kownie

RYGA (Pat) — Z Kowna donoszą: Rada ministrów przyjęła ustawę o obronie przeciwlotniczej. Ustawa przewiduje wydanie zarządzeń zapobiegawczych, urządzenie specjalnych schronów, zaopatrzenie w maski gazowe, przeprowadzenie w szkołach wykładów o obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej.

Niemcy nie chcą wykonywać ilustracyj dla pisma litewskiego

RYGA (Pat) — Według doniesień z Kowna litewskie pismo dla młodzieży „Szaltinelis“ wysłało ostatnio do jednej z firm cynkograficznych w Berlinie zamówienie na klisze ilustracyjne. W odpowiedzi nadeszło pismo, w którem firma niemiecka oświadcza m. in.:

„Bylibyśmy złymi Niemcami, gdybyśmy podtrzymywali stosunki z przedstawicielami prasy litewskiej, wśród której nie znalazło się ani jedno pismo, któreby potępiło teror rządu litewskiego, stosowany do naszych braci i sióstr zamieszkałych w granicach Litwy.

Prasa litewska wie doskonale zarówno o tem że kraj kłajpedzki pod względem gospodarczym, historycznym i narodowościowym jest nawskroś niemiecki, jak i o tem, że Litwa kraj ten zagarnęła.

Żaden szanujący się Niemiec nie może podać ręki Litwinowi. Gdybyśmy się zgodzili na wysłanie klisz dla pisma litewskiego, bylibyśmy niepoczytalni“. Pismo kończy się okrzykiem: „Niech żyją Niemcy i niemiecka Kłajpeda“.

Tajemnicza śmierć 2-ch emigrantek z Niemiec

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi: Dziś znaleziono bez życia w mieszkaniu dwie emigrantki z Niemiec, Dorę Fabian, znaną feministkę i Matyldę Wurm. Jak mówią, zostały one otrute. Fabian zajmowała się pomocą dla Jacoba. Mieszkanie pani Fabian było przed paru miesiącami obrabowane, przyczem nie zrabowano żadnych przedmiotów wartościowych a tylko dokumenty. Pani Fabian była sekretarką b. posła do Reichstagu Rosenfelda.

Reforma prawa małżeńskiego

Uporczywe pogłoski o mającej nastąpić reformie praw małżeńskich znajduje potwierdzenie, gdyż jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, reforma prawa małżeńskiego zostanie załatwiona w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Austrja domaga się równości zbrojeń

WIEDEŃ (Pat) — Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi, że wczoraj po południu odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem zajmowano się sprawą rozbudowy austrjackich sił zbrojnych. Rada ministrów dała jednomyślnie wyraz zapatrywaniu, że osiągnięcie pełnego równouprawnienia pozostaje dla Austrji nadal samo przez się zrozumiałą podstawą jej polityki.

Konieczne kroki w tym celu zostały już podjęte.

NIEZWŁOCZNE KROKI PRZYGOTOWAWCZE.

PARYŻ (Pat) — Agencja Havasa donosi z Wiednia: Rada ministrów postanowiła, że Austrja niezwłocznie uczyni kroki przygotowawcze, by przedstawić zainteresowanym mocarstwom żądania, dotyczące równości praw w dziedzinie wojskowej.

Koła miarodajne zaznaczają, że narazie chodzi przedewszystkiem o przygotowawcze zbadanie sprawy na drodze dyplomatycznej. Z naciskiem podkreślają, że posunięcie Niemiec nie wywarło wpływu na decyzję Austrji, która powtarza swe żądania w poprzedniej formie.

PODWOJENIE ARMJI.

LONDYN (Pat) — Agencja Reutera donosząc z Wiednia o uchwałach austrjackiej rady ministrów oświadcza na podstawie wiadomości z kół dobrze poinformowanych, że Austrja myśli narazie o powiększeniu swoich sił zbrojnych z 30 tys. do 60.

Organizowanie pokoju

LONDYN (Pat) — „Times“ ogłasza artykuł wstępny na temat polityki W. Brytanji. Artykuł stwierdza, że aczkolwiek W. Brytanja popiera system kolektywny, to jednak do poparcia idącego dalej niż poparcie dyplomatyczne zobowiązana jest tylko w Europie zachodniej.

Minister Eden niewątpliwie przedstawi rządowi brytyjskiemu, że pojęcie kolektywnego systemu rozmaicie jest interpretowane w poszczególnych krajach. Czynniki polskie dały do zrozumienia, że **Polska nie przyłączy się do paktu wzajemnej pomocy na wschodzie Europy,** ale Polska bynajmniej nie została z tego powodu odrazu określona jako przeciwniczka systemu kolektywnego.

Niemcy również sprzeciwiają się propozycji paktu wschodniego. Wiadomo, że **Hitler gotów jest zawrzeć pakt nieagresji z każdym sąsiadem Niemiec z wyjątkiem Litwy z racji specjalnych trudności w Kłajpedzie.** Gotów on jest również zgodzić się, aby te **wszystkie odrębne pakty uległy połączeniu w powszechnej konwencji, na podstawie której każdy z krajów sygnatarjuszów zobowiązałby się nie udzielać napastnikowi żadnej pomocy finansowej, ekonomicznej lub wojskowej.** Ten system ułatwiłby odosobnienie napastnika.

System taki nie stanowi może całokształtu systemu kolektywnego, ale nie pozostaje z nim w sprzeczności. System taki winien utworzyć możliwą płaszczyznę, na której W. Brytanja może wciąż jeszcze kontynuować swój zamiar zorganizowania **pokoju, mając stale na myśli, że celem ostatecznym jest złączenie wszystkich rządów w Lidze Narodów.**

Konferencja w Stresie początkiem nowej ery w polityce międzynarod.

PARYŻ, (PAT). — Jak podaje „LE PETIT PARISIEN“, kancelarje dyplomatyczne Paryża, Londynu i Rzymu czynią obecnie przygotowania do konferencji w Stresie, która może stać się decydującym momentem zwrotnym w polityce państw troszczących się o umocnienie pokoju. Zdaniem dziennika, zainteresowanie stolic europejskich idzie coraz bardziej w kierunku zeuropeizowania wzajemnej pomocy. W Stresie a później w Genewie będzie chodziło o stworzenie mocniejszego systemu zbiorowego bezpieczeństwa w ramach paktu Ligi Narodów. Sam pakt dostarcza tego rodzaju możliwości a pozostaje jedynie kwestja ich wyzyskania w bardziej ograniczonym zakresie a mianowicie w zastosowaniu tylko do Europy. Debaty więc będą miały charakter konstrukcyjny i nacechowane będą duchem realizmu.

ERA AKADEMICKICH LUB SENTYMENTALNYCH UCHWAŁ POWINNA BYĆ ZAKOŃCZONA. Państwa wierne ideałowi pokoju domagają się dziś stworzenia zbiorowego mechanizmu, któryby mógł szybko działać, hamując i karząc natychmiast wszelkie próby napaści lub naruszenia traktatów.

„PARIS-SOIR“ podkreśla, że od kilku dni prowadzona jest ożywiona wymiana poglądów między Paryżem a Londynem. Przed kilkoma dniami Quai d'Orsay otrzymało odpis rozmów brytyjskich z Hitlerem. Anglja pragnie jeszcze w dalszym ciągu odgrywać rolę pośrednika, podczas gdy Włochy domagają się zdecydowanego działania w pewnych określonych wypadkach.

Troska Francji o obronność granic

PARYŻ, (PAT). — Koła polityczne przywiązują duże znaczenie do sobotniego posiedzenia rady ministrów, które odbędzie się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebruna. Prasa przypuszcza że na posiedzeniu tem rozważana będzie sprawa zatrzymania w szeregach tych poborowych, którzy po ukończeniu służby wojskowej powinniby być zwolnieni w ciągu dni najbliższych.

Według „Petit Journal“, gen. Maurin zaznaczył, że uważa za prawdopodobne zatrzymanie w szeregach aż do lipca tych żołnierzy, którzy mieli być zwolnieni w ciągu bieżącego miesiąca. Jest również rzeczą prawdopodobną, że w bliskiej przyszłości odpowiednie czynniki zajmą się kwestją szybkiego obsławienia fortyfikacyj na granicy wschodniej przez odpowiednio przeszkolonych specjalistów. Dziennik zwraca wreszcie uwagę na to że 12 izb handlowych departamentów wschodnich na zebraniu w Nancy wyraziło życzenie aby wykończono linję fortyfikacyjną na wschodzie t. zw. linję Maginota, gdzie należy wznieść umocnienia jeszcze na przestrzeni 40 klm.

Wiadomości z Kowna

LITEWSCY MALARZE ZAPROSZENI DO WARSZAWY.

„Musu Rytojus“ podaje że w tych dniach grupa litewskich malarzy „Ars“ otrzymała zaproszenie od malarzy polskich do Warszawy. Malarzom litewskim zaproponowano urządzenie w Warszawie wystawy swych obrazów.

USTĄPIENIE PROF. M. BIRŻYSZKI ZE STANOWISKA PREZESA ZWIĄZKU ODZYSKANIA WILNA?

Jak podają pisma, długoletni prezes Związku Odzyskania Wilna prof. M. Birżyszka ustąpił ze swego stanowiska w Związku. Ustąpienie nastąpiło niespodzianie spowodu różnych przyczyn. Obowiązki prezesa pełni czasowo Dyrektor Departamentu Kultury Ministerstwa Oświaty dr. Juszka.

NOWE ANTYNIEMIECKIE DEMONSTRACJE STUDENTÓW.

1 kwietnia przed lokalem redakcji „10 Centu“ zebrała się grupa studentów, składająca się przeszło ze stu osób. Część studentów wtargnęła do lokalu redakcyjnego i zażądała od redaktora, aby odwołał opublikowaną w swem piśmie wiadomość, że studenci, którzy urządzili demonstrację przeciw Niemcom, zamierzali wytłuc szyby w niemieckiej księgarni i innym niemieckim sklepie.

Awanturze, jaka została wszczęta w redakcji, położyła kres policja. Kilku studentów aresztowano za stawianie oporu policji. Po przesłuchaniu zostali oni zwolnieni.

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, iż pochód złożony z 2 tys. studentów usiłował demonstrować 2 kwietnia przed gmachem poselstwa niemieckiego, do czego policja nie dopuściła. Studenci powrócili wobec tego do gmachu uniwersytetu i odbyli tam wiec, na którym żądano dymisji ministra Spraw Wewn i naczelnika policji m. Kowna.

POŻYCZKA WEWNĘTRZNA.

Prasa kowieńska donosi z 2 bm.: W całym kraju rozpoczęło rozpowszechnianie obligacyj pożyczki wewnętrznej. W Kownie pierwszego dnia emisji nabył „Lietukis“ dla swych pracowników obligacyj na sumę 25.000 litów.

Gabinet Minitsrów uchwalił, że od 1 kwietnia powinni nabywać obligacje pożyczki wewnętrznej: 1) pracownicy instytucyj oraz przedsiębiorstw rządowych (wojskowych i cywilnych), 2) pracownicy samorządów, 3) pracownicy instytucyj otrzymujących zapomogi ze skarbu państwa, 4) pracownicy instytucyj, kapitały, 5) pracownicy „Lietukisa“ i „Pienocentrasa“.

Bony pożyczkowe należy nabyć na sumę równą pół pensji brutto za marzec.

Instytucje które nakładają na swych pracowników obowiązek nabycia bonów powinne im wydać na ten cel specjalne zaliczki, spłacane ratami do końca roku.

Złoto w Poznańskiem?

POZNAŃ (Pat) — Prasa poznańska donosi, że w okolicach wsi Boruszyna na polu jednego z gospodarzy znaleziono przy rozkopywaniu małego pagórka bryły jakiejś rudy. Równocześnie w wykopanym piasku znaleziono bardzo wiele ziarenek. Próbki z tą rzekomo złotonośną ziemią wysłano do uniwersytetu poznańskiego dla dokonania analizy.

Kronika telegraficzna

— 5-CIU BEZDOMNYCH W PŁOMIENIACH. Pod Użhorodem, na Słowacczyźnie wybuchł pożar w kompleksie stodół, gdzie spędzali noc bezdomni. Spod zgliszcz wydobyto zwłoki 5 osób. Istnieje obawa, że liczba ofiar pożaru jest większa.

— DEWALUACJA FRANKA LUKSEMBURSKIEGO. Ogłoszony dekret ustala parytet franka luksemburskiego na poziomie 1,25 franka belgijskiego. Decyzja ta oznacza dewaluację franka luksemburskiego o 10 procent.

— LICZBA OFIAR dotkniętych huraganem nad Atlantykiem wzrosła do 32 osób. Brak pozatem wiadomości o losach 20 bark rybackich i ich załóg, tak, iż liczba ofiar poważnie się podniesie.

— DŁUGI Z DZIAŁALNOŚCI IWARA KREUGERA. Ogólna suma wierzytelności zgłoszonych do masy upadłościowej króla zapałczanego Iwara Kreugera wynosi 2.943 milj. koron.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). Belgja 90.10—90.40 — 89.30. Berlin 213.00 — 214.00 — 212.00. Londyn 25.65 — 25.78 — 25.52. Kabel 5.31 — 5.34 — 5.28 Paryż 34.99 — 35.08 — 34.90. Sztokholm 132.35 — 133.00 — 131.70. Szwajcarja 171.70 — 172.13 — 171.27.

Dolar 5.29. Dolar zł. 9.04. Rubel 4.60. Czerwońce 1.24. Budowlana 46. Dolarówka 53.50.

Zakręt polityki włoskiej

Ze wszystkich państw, które podpisały traktat wersalski, najenergiczniej zareagowały na wprowadzenie przez Niemcy obowiązku wojskowego — Włochy. Nie ograniczyły się do dyplomatycznego protestu w Berlinie przeciw jednostronnemu anulowaniu przez Niemcy V-ej części wersalskiego traktatu. Ogłosiły jednocześnie **mobilizację rocznika 1911**.

Włochy mają w chwili obecnej pod bronią 560—600 tysięcy żołnierzy. Według oświadczenia miarodajnych włoskich mężów stanu, razem z milicją **dysponują Włochy miljonem bagnetów**.

O miljonie bagnetów mówił sam Mussolini w przemówieniu wygłoszonem 23 marca w Wenecji w dniu jubileuszu 16-lecia utworzenia faszystowskich bojowych oddziałów: „W tak mglistej i niepewnej politycznej sytuacji Włochy dają światu przykład spokoju, opartego na rozwadze i sile broni. Dzień dzisiejszy posiada decydujące znaczenie w historji Włoch, przyszłe wieki, zrozumieją i ocenią jego znaczenie. Jesteśmy gotowi do wszystkiego. I miljonowi waszych bagnetów towarzyszy nasze uczciwe pragnienie zachowania pokoju“.

Niezawodnie ta stutysięczna defilada w Wenecji była przeznaczona również dla wewnętrznego użytku. Faszyzm święcował jubileusz swoich bojówek. Ale Włochy nie pozostawiły wątpliwości co do zewnętrznopolitycznego znaczenia swej mobilizacji, co do tego, że oznacza **ona pogotowie wobec Niemiec**.

Gazeta „del Popolo“ pisała spowodu mobilizacji: „Okoliczności wykazały, że byłoby błędem i nieostrożnością, gdybyśmy w dobrej wierze chcieli istnieć dalej, uzbrojeni jedynie w pokojowość. Potrzebna jest broń, prawdziwa broń, współczesna broń i przytem w dostatecznej ilości. Nie zamierzamy pogodzić się z faits accomplis, gdy są zahaczone nasze moralne i materjalne interesy“.

Ten zwrot niemal o 180° w stanowisku Włoch wobec głównego europejskiego problemu — pokoju, bezpieczeństwa i rozbrojenia — jest dość charakterystyczny dla polityki zagran. Mussoliniego

Był czas, gdy Mussolini występował w charakterze **obrońcy równouprawnienia Niemiec** w dziedzinie zbrojeń. Jego mowy zawierały wyraźne **akcenty prorewizjonistyczne.** W obliczu 12 niemieckich korpusów retoryka równouprawnienia i konkurencja z Francją straciły dla Włoch aktualność. Obecnie dla Włoch aktualna jest inna kwestja: **jak daleko na południe posunie się sztandar ze swastyką?**

By przegrodzić mu drogę Włochy wyciągnęły rękę do Jugosławji i najeżyły się miljonem bagnetów. Mussolini kiedyś powiedział, że armaty i bagnety są milsze od konferencyj. Wypadki nasuwają mu możliwość, lub konieczność wypróbowania tych uczuć. W polityce faszystowskiej **gest** odegrywa wielką rolę. Trudno odgadnąć, czy za tym ostatnim gestem kryje się impuls własnej obawy, czy też chęć nastraszenia przeciwnika. Bądźco bądź Mussolini wie z doświadczenia, że długie konferencje bywają przerywane czasami przez nagłe action directe, wobec których Włochy nie będą mogły pozostać obojętne.

Obwieszczenie Nr. 4 włoskiego ministerstwa pracy o mobilizacji wykazuje stopień żywionych przez rząd faszystowski obaw. Włochy liczą się z możliwością raptownych wydarzeń i pragną być w pogotowiu.

Faszystowski bojowy organ „Ottobre“ porównał obecną sytuację z r. 1914. Dla Włoch jednak sytuacja obecna jest nieco inna. Nie są one związane potrójnym sojuszem. Dysponują potężną armją i zmilitaryzowaną ludnością. Czy jednak oparte są one na dostatecznych zasobach finansowych i materjałowych—to jeszcze pytanie. Pytanie tem ciekawsze, że obecnie znalazłyby się Włochy nie w rezerwie, jak w r. 1914, lecz w pierwszej linji ognia.

Obserwator.

Min. Eden w Warszawie



Minister Eden na przyjęciu u p. ministra Becka. Pośrodku w pierwszym rzędzie p. premjer Walery Sławek.

Na Zamku

WARSZAWA, (Pa). Wczoraj w godzinach popołudniowych prezydent Rzeczypospolitej przyjął prof. Michała Kamińskiego, dyrektora obserwatorjum astronomicznego uniwersytetu warszawskiego. Profesor Kamiński ofiarował prezydentowi Rzeczypospolitej w gablotce odłamek meteoru, który spadł w Polsce, koło Łowicza.

Współpraca polsko-rumuńska w dziedzinie propagandy morza

BUKARESZT. (Pat.) Na walnem zebraniu rumuńskiej ligi morskiej prezes ligi admirał Coanda w sprawozdaniu za ostatni rok podkreślił m. in., że stosunki z Polską ożywiły się w ubiegłym roku znacznie i że liga morska pozostaje w ścisłym kontakcie z odpowiedniemi organizacjami polskiemi.

Kary na powstańców w Grecji

SALONIKI. (Pat.) Przed sądem wojskowym zapadł wyrok w sprawie 34 uczestników powstania, którzy dostali się do niewoli pod Serres w Macedonji. Kapitan Volaris jeden z przywódców ruchu rewolucyjnego został skazany na karę śmierci. Drugiego przywódcę skazano na dożywotnie więzienie. 20 oskarżonych otrzymało kary wahające się od 6 miesięcy do 20 lat więzienia. 12 zostało uniewinnionych.

VENIZELOS CHORY.

NEAPOL. (Pat.) Venizelos który przebywa tu od kilkunastu dni, zachorował. Doktorzy kazali mu pozostać w łóżku. Chory odczuwa bardzo silne bóle w lewej nodze.

Według krążących pogłosek choroba byłego premjera była następstwem rany odniesionej podczas rewolucji.

Włochy przygotowują odpowiedź na notę abisyńską

RZYM. Włoskie sfery polityczne informują, że rząd włoski przygotowuje obecnie notę, która będzie odpowiedzią na ostatnią notę wysłaną przez Abisynję do Ligi Narodów.

Uroczyste powitanie cesarza Mandżuko na wodach japońskich

TOKIO. (Pat.) Cesarz mandżurski Kangte odbywający podróż do Japonji na pokładzie krążownika „Hiyei“ był witany na wodach japońskich, wpobliżu wyspy Omedrima, przez flotę japońską złożoną z 70 okrętów wojennych, eskadr krążowników i torpedowców wraz z łodziami podwodnemi, które przedefilowały przed krążownikiem „Hiyei“. Podczas defilady ukazało się w powietrzu przeszło 100 wodnopłatowców.

Na łodzi żaglowej przez Atlantyk

Jak por. Bohomolec z Baranowicz do Chcago żeglował

Wywiad specjalny „Kurjera Wileńsk“.

Teraz dopiero powrócił do kraju po dwuletniej blisko nieobecności organizator wyprawy jachtem „Dal“ do Ameryki, por. Andrzej Bohomolec. Za swój znakomity wyczyn sportowy, nie pozbawiony dużego znaczenia propagandowego, por. Bohomolec i jego dzielny towarzysz na pokładzie „Dali“, por. marynarki handlowej, Jerzy Świechowski odznaczeni zostali w dniu 30 ub. m. rzetelnie zapracowanemi Krzyżami Zasługi.

Strzępy wieści o niesamowitych losach jachtu „Dal“, który 6 czerwca 1933 roku opuścił port w Gdyni, kierując się przez Atlantyk do Chicago, gdzie otwarto właśnie wystawę „Wieku Postępu“ — dochodziły nas dość często w ciągu tego długiego szeregu miesięcy zaciętej walki z potężnym żywiołem, jaką prowadzili nasi młodzi żeglarze. Raz po raz nadchodziły telegramy to budzące poważny niepokój o losy szczupłej załogi „Dali“, to znowu donoszące o sukcesach. Od czasu do czasu nadchodziły także korespondencje od samych żeglarzy. Dziś dopiero, po powrocie uczestników brawurowej wyprawy, można zrekapitulować syntetycznie śmiałe przedsięwzięcie, które słusznie zasługuje na miano polskiej odysei żeglarskiej.

Amator — żeglarz, kawalerzysta z przydziału i zadawnionych zamiłowań, zamieszkujący stale w dalekich od morza Baranowiczach, por. Andrzej Bohomolec w swoim mundurze oficera 26 pułku ułanów, ze swoją barczystą wybujałą postacią, młodzieńczym wyrazem twarzy i szybkiemi, nerwowemi ruchami w niczem nie przypomina typowego wilka morskiego. Tylko tło — rozmawiamy w pięknej siedzibie Warszawskiego Oficerskiego Yacht Klubu z jego marynistycznemi obrazami, modelami statków i wspaniałą perspektywą na szeroko rozlane wody Wisły, — stwarza nastrój morski.

ZŁY OMEN.

— Sport wodny — opowiada por. Bohomolec — pociągał mnie oddawna, chociaż jestem z zawodu kawalerzystą. Jakoś na początku 1933 r. powziąłem zamiar dalekomorskiej wyprawy łodzią żaglową. Dalekomorskiej — więc do Amedyki. Udało się Gerbaultowi, udało się kilku innym, dlaczego nie miałoby się udać Polakom? Projekt mój, który w razie zrealizowania stałby się nietylko wyczynem sportowym, ale byłby zarazem symbolem łączności starego kraju z rodakami za oceanem, zainteresował dwóch moich przyjaciół, porucznika żeglugi wielkiej, Jerzego Świechowskiego i por. marynarki handlowej, Jana Witkowskiego. Dzięki moim osobistym środkom materjalnym i dzięki poparciu Ligi Morskiej oraz Oficerskiego Yacht Klubu szybko przystąpiliśmy do realizacji projektu, zaczynając od zamówienia jachtu u doświadczonego majstra gdańskiego, Sietlera. W dniu 6 czerwca 1933 r. „Dal“ — tak nazwaliśmy swój jacht — przy pięknej, słonecznej pogodzie opuścił port gdyński, kierując się na Kopenhagę.

Jak wynika z opowiadania por. Bohomolca, już za Rozewiem mieli nasi żeglarze przedsmak czekających ich trudności. Ni stąd ni zowąd powstała silna fala, rzucając niemiłosiernie wątłą łupiną. Nadomiar złego, kadłub „Dali“ zaczął przeciekać, a pompa się zepsuła, tak że załoga w pocie czoła przez całą noc musiała wylewać wodę małem wiaderkiem.

Zły omen u samego wstępu podróży.

Wyprawa miała prawdziwego pecha. Po zlustrowaniu jachtu w Kopenhadze skierowano się do Hawru, ale po drodze, na Morzu Północnem, żeglarze trafili na silny sztorm, przez który ledwie udało im się schronić do portu w Ostendzie. Ten pierwszy poważny egzamin morski „Dal“ zdała jednak celująco.

W Hawrze przygotowano ostatecznie jacht do przeprawy transatlantyckiej. Po dwutygodniowym postoju, 6 lipca 1933 r. „Dal“ ruszyła na pełny ocean. Znowu jednak pech prześladował żeglarzy. Zaraz następnego dnia chwycił ich silny szkwał, który miotał maleńką łodzią tak straszliwie, że wywołał u por. Bohomolca ciężki atak sercowy. Towarzysze jego postanowili zawinąć do portu w Plymouth. Dotarli tam późno nocą, smagani strumieniami ulewnego deszczu, który zmniejszył do minimum pole widzenia. Posługując się starą mapą, na której nie zaznaczone były uowe inwestycje porowe, żeglarze omal nie rozbili jachtu o betonową ścianę falochronu. Nadludzkim wysiłkiem udało im się dokonać zbawczego zwrotu w odległości paru zaledwie metrów od fatalnej przeszkody, która mogła położyć kres wyprawie i życiu trzech śmiałków.

CZTERY STRASZLIWE DNI W CENTRUM CYKLONU.

— Najdramatyczniejszy moment wyprawy przeżyli panowie nieco później — podpowiadam por. Bohomolcowi.

— Był to niewątpliwie najtragiczniejszy moment mego życia. A więc to było tak: Po trzydniowym wypoczynku w

Japonja sięga po Macao?

Macao! Słowo to budzi w graczu z krwi i kości rozkoszny dreszczyk. Macao — to gra, w której wyciągnięcie dziewiątki oznacza grubą, podwójną wygraną. Macao — to Monte Carlo Dalekiego Wschodu, gdzie stawki są nieograniczone i gdzie można — podwajając, czy potrajając stawki do nieskończoności — wziąć się zwycięsko za bary z demonem rulety.

U ujścia rzeki Si-Kiang, mniej więcej naprzeciw Hong-Kongu leży półwysep i dwie maleńkie wysepki. Wszystko to razem nie zajmuje więcej niż 10 km. kw. i nosi nazwę Macao: półwysep, dwie wysepki i port. Na stokilkadziesiąt tysięcy żółtej ludności przypada parę tysięcy Portugalczyków. Macao stanowi bowiem od lat blisko 400 kolonję portugalską. W ciągu tego czasu nie zachowali przybysze absolutnej czystości swej śródziemnomorskiej rasy. Łączyli się w różnych skrzyżowaniach z Chińczykami, wytwarzając oryginalny typ mieszańców biało-żółtych, mówiących narzeczem odrębnem zarówno od języka Camoensa, jak też Konfucjusza. Tem niemniej łączność z ojczyzną Vasco de Gamy została ściśle zachowana. Macao faktycznie i formalnie stanowi kolonję portugalską, uznaną zarówno przez bezpośrednio zainteresowane Chiny, jak też przez inne państwa azjatyckie i europejskie, w tej liczbie przez Holandję i Anglję, które w VXII i XIX w. napróżno usiłowały Macao zagarnąć dla siebie.

PRZYBYTEK LUDZKICH NAMIĘTNOŚCI.

Macao nie jest zwykłym rojnym portem Dalekiego Wschodu na wzór Hong-Kongu, Szanghaju, czy Yokohamy. Ruch okrętów panuje tu w stopniu ograniczonym. Handel, acz ożywiony (ryż, bawełna, mąka, artykuły spożywcze, cement i t. d.) nie stanowi jednak — nawet w przybliżeniu — takiego źródła dochodu, by można skutecznie konkurować z portami innemi. Tem niemniej Macao jest perłą wśród zamorskich kolonij portugalskich. Niedarmo Portugalczycy nie dali się stąd wyprzeć ani przez właściwych gospodarzy — Chińczyków, ani przez europejskich rywali w postaci Holandji i Anglji. Na czemże polega wartość Macao?

Jeżeli Szanghaj, Charbin, Tonkin, Hong-Kong słyną ze swych spelunek, w których bestja ludzka święci swe triumfy, to Macao bije te miasta, jeżeli chodzi o monopol i skomercjalizowanie ludzkich namiętności — na całej linji, na głowę, bezapelacyjnie i bezkonkurencyjnie.

Złowroga sława Macao sięgnęła daleko poza granice Chin i Azji. Macao znane jest w całym świecie. W Macao, a nie gdzie indziej podały sobie ręce: demon narkotyków i demon hazardu. Tu, a nie gdzie indziej koncentrują się palarnie opium i jaskinie gry przynosząc zagładę moralną i materjalną swym klientom, a olbrzymie dochody Portugalji. Opium i gra — to państwowy monopol w Macao. To materjalna podstawa, dzięki której Portugalja wolałaby spewnością utracić ogromne tereny afrykańskich dżungli aniżeli te 10 km. kw. u ujścia rzeki Si-Kiang.

Macao — jako żerowisko na ludzkich nałogach i nieszczęściu — ma już za sobą bogatą tradycję. Długie dziesiątki lat koncentrował się tu handel żywym towarem, handel kulisami, tymi nieszczęsnymi parjasami żółtej rasy, sprzedawanymi jako niemal darmowa siła robocza do republik południowo-amerykańskich: Chili, Peru, Boliwji, Kolumbji, Venezueli, Ekwadoru, Brazylji. Jak niegdyś Alger był targowiskiem niewolników, sprzedawanych przez śródziemnomorskich korsarzy różnym bejom i szeikom muzułmańskim w Afryce i na Bliskim Wschodzie, tak Macao było — jeszcze w XIX w. — rynkiem i sortownią żółtego „towaru". Portugalczycy ciągnęli, w charakterze pośredników zyski kolosalne. Dopiero definitywne zniesienie niewolnictwa i ostre potępienie nikczemnego procederu przez świat cywilizowany położyło kres pladze. Macao przerzuciło się na interes niemniej lukratywny: opium, ruletę, karty, kości. Miljony chińskich i nie-chińskich dolarów w dalszym ciągu zasilają kasy władz portugalskich.

INWESTYCZE PORTOWE.

Nie należy mimo wszystko odmawiać Portugalczykom dbałości o Macao. Władze nie szczędzą wysiłków ani pieniędzy, by miasto upiększyć, zaś port uprzystępnić nawet dla wielkich okrętów transatlantyckich. Pogłębianie zatoki, ulepszenia portowe, budowa różnych składnic towarowych, wreszcie upiększanie miasta nowoczesnemi budowlami pochłaniają znaczną część dochodów. Portugalczycy starają się postawić Macao na poziomie europejskim, na poziomie powiedzmy Monaco. Idzie im to wcale dobrze, zważywszy na wyłonione miljony i przyrodzone, malownicze położenie półwyspu i wysepek. Zaglądamy oto do „The National Geographic Magazine" za 1932 rok. Z kart wydawnictwa wyzierają piękne widoki Macao. Na tle łagodnie zarysowanych wzgórz, wśród zieleni drzew wznoszą się białe pałacyki, arkady, wille, domy. Miasto ma coś w rodzaju ateńskiego Akropolu, przyozdobionego również jakiemiś białemi murami. Port wygląda mniej imponująco. Zawiele tu jeszcze chińskich ruder, zawiele chaotycznie nagromadzonych domostw, chałup, baraków. Jest jednak nadzieja, że i to sczasem zniknie, a Macao przybierze wygląd nawskroś estetyczny.

JAPONJA MA CHRAPKĘ NA MACAO?

Nie byłoby w tem nic dziwnego, zwłaszcza wobec tego wszystkiego, cośmy już o Macao powiedzieli. Ktoby nie chciał posiadać perły, osobliwie zaś — perły grubo procentującej? Japonja tłumaczy ponadto swe pretensje do Macao tem, że brała w inwetsycjach wydatny udział. Miała do rozbudowy portu i miasta grubo dołożyć. Należy więc jej rekompensata.

Jak tam jest w istocie — trudno orzec. Wiadomość o chrapce japońskiej na Macao nie wydaje się jednak zbyt przesadzona. Macao leży niedaleko Formozy, leży w sferze wpływów, w sferze zasięgu japońskiego. Niedawno rozeszła się pogłoska o japońskim apetycie na północny Sachalin. Dlaczegóżby więc państwo kwitnącej wiśni miało tłumić swe apetyty w stosunku do Macao, zwłaszcza, że to ostatnie byłoby łatwiejsze do strawienia, jako że i mniejsze i łagodniejsze pod względem klimatu i słabiej bronione przez małą, odległą Portugalję, niemającą do dyspozycji tylu bagnetów i bomb lotniczych co potężny azjatycki północno-zachodni sąsiad Japonja. Czy pogłoska o ustosunkowaniu się Japonji do Monte Carlo Dalekiego Wschodu nie jest plotką — rozstrzygnie bliska przyszłość.

NEW.

W Abisynji



Architektura abisyńska nie ulega zbytnio wpływom europejskim, czego najlepszym dowodem jest przedstawiony na naszem zdjęciu kompleks domostw w Okata, głównem mieście prowincji Lasta, w północnej Abisynji.

Rekord kosmetyki w Anglji

Ostatnie wykazy statystyczne w Anglji stwierdzają, iż zużycie kosmetyków przez Angielki wzrosło w takim stopniu w roku ubiegłym, że wartość dziennej konsumcji w całym kraju wynosi prawie i i pół miljona funtów szterlingów. Jest to olbrzymi skok naprzód, gdyż w ten sposób Angielki wyprzedziły na polu konsumcji kosmetyków swe siostry Amerykanki, które przodowały dotąd w tej dziedzinie.

Jak wynika ze statystyk, Angielka wydaje przeciętnie 30 dolarów rocznie na kremy, pudry, karminy, pedicure, manicure. Z tych 30 dolarów 10 dolarów idzie wyłącznie na zakup kosmetyków, reszta zaś na zabiegi koło utrzymania w dobrym stanie włosów i twarzy. Na samą tylko pielęgnację włosów wydają Angielki rocznie o koło 300 miljonów dolarów. Sporo dobrze usytuowanych kobiet wydaje nie mniej, niż 10 dolarów tygodniowo na zabiegi fryzjerskie; operacje chirurgiczno-kosmetyczne pociągają za sobą wydatek jednorazowy od 100 do 1.000 dolarów. W samym tylko Londynie istnieje zgórą 3000 instytutów piękności. W 1934 r. sprzedano tyle batonów karminu, iż ułożone w jednym szeregu na długość zajęłyby one 500 mil. ang., pudru zaś 5.000 tonn.

UŚMIECHY I USMIESZKI.

Przygoda Loli Montez

Po śmierci jednego z dyplomatów w Niemczech opublikowano ostatnio jego zbiór anegdot, z których powtarzam następującą:

Tancerka Lola Montez, która wsławiła się jako tancerka hiszpańska w Niemczech (ur. w Szkocji), przebywała w r. 1848 w Sonderhausen, gdzie zawróciła zupełnie w głowie księciu Sonderhausen, tak, jak to później uczyniła z Ludwikiem I. U księcia Sonderhausen Montez cieszyła się takiemi względami, że brała udział w galowych obiadach dworskich. Podczas jednego z takich obiadów porywcza Lola wymierzyła księciu wobec całego dworu siarczysty policzek.

Natychmiast po obiedzie książę zwołał swoich ministrów i zażądał od nich stracenia tancerki za obrazę majestatu. Powoływał się przytem na obowiązującą wówczas w jego kraju *Constitucio Criminalis Carolina* jeszcze z 16 wieku, która istotnie naznaczała karę śmierci temu, kto czynnie znieważył władcę.

Ministrowie nie powiedzieli tego wprawdzie księciu, ale powiedzieli sobie, że skazanie na śmierć gwiazdy o europejskiej sławie (Lola Montez występowała także między innemi w Warszawie) wywołałoby niesłychany rozgłos i rozsławiło pozatem policzek ich księcia po całym świecie. Z prawniczego punktu widzenia książę miał rację.

Nastąpiła narada ministrów i znaleziono wreszcie wyjście. Lola Montez przybyła do Sonderhausen bez papierów, można więc było ukarać ją za włóczęgostwo. Włóczędzy zaś w myśl obowiązującego prawa, otrzymywali po dwadzieścia pięć rózeg i byli odstawiani do granicy.

Zaproponowano księciu wobec tego zamianę kary dla Loli Montez, na co się zgodził, po pewnem wahaniu.

Lolę Montez ułożono na ławce i wlepiono jej 25 rózeg, nie wzruszając się zbytnio kobiecą wrażliwością artystki. Tancerka przyjęła wyrok i chłostę ze stoickim spokojem i bez słowa opuściła niegościnny kraj.

Przeł. WEL.

Ilość czynnych zakładów przemysłu przetwórczego

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące zakładów pracy w niektórych rodzajach przemysłu przetwórczego na dzień 1 lutego r. b. Według tych danych na terenie całego kraju czynnych było 5 cementowni (w styczniu 1934 r. czynnych było 6 cementowni), 194 cegielni (188), 44 hut szkła (38), 15 fabryk porcelany i fajansu (15), 370 zakładów przemysłu metalowego (369), 212 przemysłu maszynowego (211), 61 zakładów przemysłu elektrycznego (55), 19 rafineryj nafty (20), 396 przędzalni i tkalni — (445), 41 fabryk papieru (40), 67 garbarni (66), 330 tartaków (338), 15 fabryk mebli giętych (17), 78 browarów (78), 144 młynów (143) i 18 fabryk obuwia mechanicznego (18).

Dane te dotyczą zakładów, zatrudniających normalnie 20 i więcej robotników.

Plymouth, 15 lipca wyruszyliśmy na ocean. Zgórą miesiąc żeglowaliśmy spokojnie, bez przeszkód, bez niespodzianek. Dopiero 19 sierpnia barometr zaczął katastrofalnie spadać. Żagle zwisły bezwładnie. Zrozumieliśmy, co musi nastąpić i gorączkowo rozpoczęliśmy przygotowania do walki z cyklonem.

Nastąpiły cztery dni nadludzkich zmagań ze straszliwym żywiołem, cztery dni, z których ani jednej minuty nie można było poświęcić na odpoczynek lub posiłek, bo równałoby się to natychmiast zagładzie jachtu. Cyklon szalał bez przerwy do 22 sierpnia, a jacht przez cały ten czas znajdował się w centrum cyklonu, w jego t. zw. oku. Wreszcie „Dal", zmasakrowana fatalnie, pozbawiona masztu i olinowania, ze strzaskanym sterem, wyszła jednak zwycięsko z tych niesamowitych zapasów i zdołała dotrzeć do wysp Bermudzkich.

OCALENIE, OKUPIONE ŚMIERCIĄ.

Walka z rozszalałym żywiołem wyczerpała kompletnie siły fizyczne i nerwy żeglarzy. Zwłaszcza por. Witkowski drogo okupił to ciężkie przeżycie żeglarskie. On, kt. z niezwykłą przytomnością umysłu bohatersko bronił jachtu przed śmiertelnemi ciosami cyklonu, on, który w dużej mierze przyczynił się do ocalenia statku i towarzyszy, nie potrafił w sobie samym zwalczyć ciężkiego szoku nerwowego. Poważnie chory, na pierwszym parowcu powrócił do kraju, gdzie wskutek rozstroju nerwowego popełnił samobójstwo.

Por. Bohomolec i por. Świechowski nie zrezygnowali z dalszej podróży i po ośmiomiesięcznym wypoczynku na Bermudach, w dniu 3 czerwca 1934 r., a więc niemal w rocznicę wyruszenia z Gdyni, na tym samym, gruntownie wyremontowanym jachcie popłynęli w kierunku Nowego Jorku, dokąd, witani owacyjnie, przybyli po dziewięciu dniach pomyślnej podróży.

Nieustraszeni dwaj żeglarze przeżywali teraz w Ameryce swój triumf, ale był to triumf drogo zapłacony — śmiercią dzielnego towarzysza.

PIERWSZA BANDERA POLSKA W CHICAGO.

W Ameryce zaczęła się dla naszych żeglarzy druga część. Po swoim wspaniałym wyczynie stali się w Stanach Zjedn., lubujących się w sensacjach sportowych, bohaterami dnia. Prasa poświęcała im całe kolumny, obficie ilustrowane. Tysiące ludzi wylegało na ich powitanie, w miastach, które odwiedzali, miljony niecierpliwie oczekiwały ich przemówień radjowych. Trzeba było wszędzie podkreślać swoją polskość, trzeba było mówić, że polska tężyzna, brawura i przedsiębiorczość potrafi zwalczać wszystkie przeszkody i na każdem polu. Dla Polonji amerykańskiej przybycie żeglarzy polskich po dramatycznej podróży samotrzeć w wątłej łodzi przez Atlantyk było ewenementem wielkiej wagi.

To też dalsza podróż „Dali" siecią kanałów, jezior i rzeką Hudson z Nowego Jorku do Chicago była jednem pasmem triumfów. Dla ułatwienia jachtowi żeglugi śródlądowej Unja Polska w Ameryce zakupiła ze składek kosztem 622 dolarów i zainstalowała na „Dali" motor. Szczególnie uroczyste przyjęcie zgotowano żeglarzom w Buffalo, w Clevelland ofiarowano im złote klucze miasta, wszędzie niemal wychodzili na spotkanie majorzy (burmistrzowie) miast z władzami municypalnemi i stanowemi.

Po parotygodniowej podróży „Dal" przybyła do Chicago akurat na uroczystość „Dnia Polskiego", jaka odbywała się w ramach wystawy „Century of Progress". Żeglarzy polscy otrzymali tu złote odznaki honorowe i wiele cennych upominków, a jacht ich przycumowano opodal statku admirała Byrda. Po wystawie zarząd miasta kazał ustawić zwycięską „Dal" na kamiennym cokole z odpowiednim napisem w najpiękniejszej dzielnicy miasta, Gaston Park. W ten sposób bandera polska nietylko po raz pierwszy ukazała się na amerykańskich wodach śródlądowych, a w Chicago w szczególności, ale powiewać tam będzie długie lata.

Po zakończeniu oficjalnej części podróży por. Bohomolec spędził w Ameryce jeszcze kilka miesięcy dla wyzyskania wszystkich walorów propagandowych wyprawy. W kilkudziesięciu miastach Stanów Zjedn., Kanady i Meksyku wygłosił o swojej wyprawie a przy okazji i o kraju ojczystym zgórą 80 odczytów — 50 po angielsku, 30 po polsku i jeden po francusku.

— A jakież są ogólne pańskie wrażenia z pobytu w Stanach Zjedn.? — zapytuję por. Bohomolca.

— Stwierdziłem, że Polacy w Ameryce świetnie dotrzymują tempa rdzennym Amerykanom, ale też po powrocie do kraju (z perspektywy lepiej się widzi) przekonałem się, że i u nas postępy są wielkie, a tempo pracy wzmaga się z dnia na dzień. I to pobudzać musi do dalszych wysiłków.

— Co pan teraz będzie robił?

— Narazie obejmuję swój szwadron w Baranowiczach, a potem, kto wie, może pan zrobi ze mną jeszcze jakiś ciekawy wywiad?

Wit. W.

Ze smutnych doświadczeń

Autorka poniższej „spowiedzi“ posiada wyraźne poczucie odpowiedzialności za rezultaty swej pracy. Nie kontentuje się tem że formalnie jest w porządku z udzielonemi jej przepisami i instrukcjami. Obserwuje pilnie i widzi poważne błędy w metodach nauczania, które nie prowadzą do zamierzonego celu. Obyż podobne głosy, których napewno jest dużo, znalazły oddźwięk w kierowniczych instancjach. W tak zróżniczkowanym kraju jak Polska, metody nauczania powinny być również różniczkowane. Centralizm, i jego dziecko, uniformizm — są we wszystkich dziedzinach szkodliwe. **(Red.).**

Wizytacja... Inspektor... i wszystko źle. Poziom rachunków w kl. IV niedostateczny. Geografji dzieci nie umieją — o historji nie mają pojęcia. Po polsku piszą z rażącemi błędami ortograficznemi A co najgorsze — nie umieją mówić. Budzie zasmarowane i żadne ćwiczenie w mówieniu nie udało się Panu Inspektorowi. Mniejsza już o niedostateczną ocenę pracy — o upomnienie czy inne wytknięcie. Wiem sama, że **jest źle**. I wiem, dlaczego jest źle. Czy pomyślał kiedy Pan Inspektor z jakiemi strasznemi trudnościami walczą moje dzieci? Wszak przychodząc do szkoły nie znają ani jednego, literanie, **ani jednego słowa polskiego**. Nie słyszą dookoła żadnej innej mowy, jak białoruską. A i teraz **po polsku mówią tylko ze mną.** Więc co mam robić z memi dziećmi? Czy mam je uczyć **obcego im** jęz. polskiego. Czy mam z niemi realizować program szkoły powszechnej? Czy mam przerabiać materjał nauczania z rachunków, geografji, historji, przyrody, czy mam je nauczyć mówić, czytać i pisać po polsku? Bo jedno i drugie z należytym wynikiem osiągnąć się nie da. Czyż można od moich dzieci wymagać tyle samo, co się wymaga według programu od dzieci, mówiących w domu po polsku. Wszak moje dzieci mają **dwa razy tyle do zrobienia,** co tamte: przejść program i nauczyć się mówić po polsku tak, żeby ten program można było przejść. Bo jedno jest uzależnione od drugiego. Bo program trzeba przerabiać po polsku, więc z programu tego dzieci zrobią tylko tyle ile się nauczyły po polsku, wiec realizacja programu uzależniona jest od postępów dziecka w jęz. polskim. **O ileby dzieci moje uczyły sie po białorusku, oczywiście, program zostałby zrealizowany, ale nie umiałyby po polsku.** Ale tak jak jest teraz, to nie umieją ani dobrze po polsku, ani też nie mają opanowanego materjału nauczania. Jakież jest wyjście z tego błędnego koła?

Często przyglądam się dzieciom moim w czasie pauz i zabaw, kiedy są swobodne i rozbawione. Kiedy są sobą. Nie słyszałam nigdy, żeby padło miedzy niemi choć jedno, polskie słowo. Kiedy są ze sobą, mówią po białorusku. **Zawsze tylko po białorusku** mówią w domu. Po polsku mówią tylko u mnie, mówią na lekcjach. Mówią z przymusem i trudnością, z naprężeniem przypominając słowa, grzebiąc w tym szczupłym zapasie słów, które posiadają **osowiałe i skrępowane przez ten przymus obcej mowy,** włożony im na usta, który odbiera im swobodę i bezpośredniość, możliwość wypowiedzenia się, hamuje bieg ich myśli i potok ich uczuć.

Dzieci moje **nigdy nie myślą po polsku**. Przysłuchuję się ich szeptom, kiedy rachują pocichu na lekcjach arytmetyki **„Czatyrnadcać i piać, dwadcać czatyry i adzin“** i t. d. i t. d. szepcą moje dzieci Słucham ich szeptów na zajęciach ustnych, jedno się drugiego radzi: **„Ci jaskółka treba pisać ó ci u? Ci „pisać“ heta przymiotnik czy rzeczounik?“** Nigdy inaczej. Wszystkie ich rozmowy o lekcjach i nauce prowadzone są zawsze po białorusku.

Najgorzej jest z siedmiolatkami, co dopiero do szkoły przyszły. Są **głuche i nieme.** Nie rozumieją, co jest atrament i ołówek, co lufcik i wycieraczka. Na wszelkie moje polecenia i rozkazy nie reagują wcale — nie rozumieją. Pytam i pytam, próbuję rozmów i „samorzutnego wypowiadania się dzieci“ — bez skutku. A kiedy mnie czasem zrozumieją kiedy trafią w temat bliski im i interesujący, nic wtedy nie powstrzyma **samorzutnie się rwącej radosnej odpowiedzi w ojczystym języku**. Zapowiadanie np. że pójdziemy lepić bałwana ze śniegu — dzieci zrozumiały, jest radość. Jakże go ulepimy — z czego mu zrobimy oczy **„z uhl‘a“!** Woła radośnie cała klasa.

Kiedyś mówiliśmy o pieskach. Dzieci zrozumiały, że pies to sabaka i jakoś idzie. Pytam jakiego pieska ma każdy w domu. Zaczynają się sypać pośpieszne odpowiedzi. **„Nasz Żuczka susim czornyj! A nasz Riabczyk biełyj i żoutyj! — A u nas Murza szeryj“** i t. p. i t. p. Czy mogę powstrzymać potok tych spontanicznych opowieści i kazać wszystko tłumaczyć na polskie. O co ma mi chodzić? Czy o przerobienie tematu, wyzyskanie jego momentów wychowawczych, odwołanie się do przeżyć dzieci, wzbogacenie ich spostrzeżeń — czy o opanowanię z dziećmi kilku nowych polskich wyrazów? O co chodzi? Jak mam realizować nowy program szkoły powszechnej z dziatwą białoruską?

17 lat pracuje już publiczna szkoła powszechna na terenie zamieszkałym przez ludność białoruską. 17 lat uczymy dzieci białoruskie po polsku. **Jaki jest ślad tej pracy**. Dzieci mówią po polsku tylko w szkole, oraz przy różnych okazjach wyjątkowych uroczystościach.

Ale **zasób wartości wychowawczych w szkole ubożeje** i maleje. Kurczy się i zniekształca przez brak porozumienia z dziećmi w ich ojczystym języku. Ale **szkoła nie spełnia swego zadania** ani w dziedzinie nauczania ani w dziedzinie wychowania. Ale wiadomości szkolne niezasymilowane należycie ulatniają się bardzo szybko dzieciom z głowy. Ale przez polskę książkę nie daje się dzieciom zaszczepić zamiłowania do czytelnictwa i dziecko po wyjściu ze szkoły nie czyta żadnej książki, i nieraz spotykamy się we wsi ze **zjawiskiem powrotnego analfabetyzmu.**

Czy to jest droga związania Białorusina z Państwem Polskiem? I czy metoda którą się stosowało dotychczas nie wykazała opłakanych rezultatów po 17 latach? **Nauczycielka.**

Wręczenie p. Premjerowi Sławkowi odznaki honorowej P. W.



W środę dn. 3 b. m. odbyło się z **Prezydjum Rady Ministrów wręczenie p. premjero**wi Sławkowi odznaki honorowej Przysposobienia Wojskowego. Wręczenia dokonał dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. płk. Kiliński Na zdjęciu — moment wręczania odznaki.

5-ciolecie Teatru Wołyńskiego im. J. Słowackiego

W roku bieżącym mija 5 lat nieprzerwanej pracy Teatru Wołyńsk. im. Juljusza Słowackiego. Historja jego datuje się od roku 1924, w którym w Łucku otwarto pierwszą w dziejach Wołynia stałą polską zawodową scenę. Niesprzyjające pracy kulturalnej, trudne warunki kresowe, nie mogły jednak Teatrowi na Wołyniu zapewnić wówczas trwałych podstaw egzystencji w sencie moralnym i materjalnym, to też w roku 1926 Teatr został zlikwidowany i przez szereg lat ludność Wołynia jedynie dorywczo miała możność słyszeć ze sceny żywe polskie słowo, gdy na Wołyń przybywały zespoły ze stolicy i innych większych miast.

Dopiero w r. 1930 dzięki wysiłkom szeregu pionierów kultury polskiej na Wołyniu oraz życzliwości i opiece p. Wojewody Henryka Józewskiego inaugurowano na mocniejszych podstawach opartą polską scenę. Po pięciu latach pracy, Teatr Wołyński im. Juljusza Słowackiego stanowi obecnie niezmiernie ważny czynnik w życiu kulturalnem nie tylko Wołynia, ale również Polesia i Lubelszczyzny. Jako teatr objazdowy, stale obsługuje w trzech grupach około 30 miast w tych trzech województwach, mając poza sobą przeczło 75 premjer i rekordową na kresach liczbę stałych widzów.

Z okazji 5-cio letniego jubileuszu zawiązał się w Łucku z inicjatywy społecznej Komitet Wykonawczy Obchodu którego staraniem dnia 6-go kwietnia odbędzie się w Teatrze Miejskim w Łucku jubileuszowa uroczystość, na której program złożą się: uczczenie patrona Teatru Juljusza Słowackiego, jeden akt „Mazepy“ jeden akt „Ich czworo“ Zapolskiej oraz otwarcie wystawy pod hasłem „5 lat pracy Teatru Wołyńskiego w grafice i fotografji“.

Z okazji Jubileuszu Komitet Wykonawczy Obchodu pod przewodnictwem p. prezydenta płk. Wężyka podejmuje akcję budowy w Łucku reprezentacyjnego gmachu dla bezdomnego dziś Teatru Wołyńskiego. Niewątpliwie wysiłki społeczeństwa wołyńskiego w tym zakresie znajdą zrozumienie i poparcie w całej Polsce.

Poświęcenie własnego domu Kuratorjum nad Ociemniałymi

7 kwietnia odbędzie się w Wilnie uroczystość poświęcenia własnego domu Towarzystwa Kuratorjum nad ociemniałymi przy ul. Mała Pohulanka 20.

W domu tym ześrodkowana jest działalność opiekuńcza nad niewidomymi. Mieści się tam szkoła, licząca w roku bieżącym 35 ociemniałych dzieci, mieści się zakład dla dorosłych, internaty dla dzieci i dorosłych oraz warsztaty koszykarskie, których wyroby sprzedają się w sklepie przy ul. Gdańskiej.

Kuratorjum nad ociemniałymi weszło od jesieni 1934 r. we władanie temi domami.

Uroczystość rozpocznie się od mszy świętej w kościele św. Katarzyny, odprawionej o godz. 11 przez prefekta szkoły księdza Segusa. Aktu poświęcenia dokona o godz. 13 Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Jałbrzykowski.

Wzdłuż i wszerz Polski

— NAGŁY ZGON PROF. WACŁAWA SOBIESKIEGO. Wczoraj około południa w Krakowie zmarł nagle profesor U. J. ś. p. Wacław Sobieski.

Ś. p. prof. Wacław Sobieski zmarł na atak serca, połączony ze sklerozą. Choroba trapiła go już od dwóch lat zgórą.

Ś. p. prof. Sobieski pozostawił bogaty dorobek naukowy. W roku 1932 miał szereg wykładów w Paryżu.

Zmarły pozostawił czworo dzieci.

— ZJAZD ZW. MIAST. W dn. 6 b. m. rozpoczną się w Warszawie 3-dniowe obrady 13-go ogólnego zebrania członków Zw. Miast Polskich. Obrady rozpoczną się o godz. 9 uroczystem nabożeństwem w katedrze; otwarcie zjazdu nastąpi w sali rady miejskiej.

Dwa pierwsze dni zjazdu poświęcone będą na obrady plenarne i w komisjach, trzeci — na zwiedzanie miasta, jego urządzeń i zakładów.

— JESZCZE JEDNĄ TRAGEDJĘ, będącą wynikiem wojny, notują dzienniki warszawskie. W roku 1914 młody robotnik wiejski, Jan Szeląg, ożeniony dopiero od roku, musiał iść na wojnę. Ciężko rannego odłamkami granatu zabrano do szpitala niemieckiego, a rosyjski biuletyn podał wiadomość, iż Szeląg zginął. Wobec tego żona Szeląga poślubiła jego brata Karola, a gdy ten umarł, wyszła zamąż za trzeciego brata Mikołaja. Szeląg wyleczywszy się z ran uległ zanikowi pamięci i częściowemu paraliżowi. Dopiero obecnie po wielu latach, zdołał on dotrzeć do domu i odszukać swą żonę. Rodzina nie poznała Szeląga, wobec czego zwrócił on się do adwokata, aby bronić swych praw w sądzie.

— ŁOSOSIE NA WYBRZEŻU. Rybary helscy oraz całego wybrzeaż polskiego weszli teraz w stadjum połowów wiosennych najcenniejszej ryby Bałtyku — łososia. Ponieważ minął obecnie okres tarła, ryby te prą ku brzegom w drodze do rzek, to też przy sprzyjających warunkach atmosferycznych rybacy, łowący niewodami przybrzeżnemi, mają możność chwytania w odległości kilkunastu metrów od brzegu łososi przeważnie drobnych gatunków, t. zw. mielnice. Połowy odbywają się nietylko u brzegów otwartego Bałtyku, lecz również i w zatoce Puckiej.

— BIŻUTERJA CIUNKIEWICZOWEJ NA LICYTACJI Komornik pierwszego rewiru w Krakowie przeprowadził licytację 12 sztuk biżuterji Marji Ciunkiewiczowej, celem pokrycia kosztów sądowych, związanych z jej procesami, w ogólnej kwocie 2638 zł. Z licytacji uzyskano tylko 1628 zł. a ponieważ kwota ta nie pokrywa pretensyj skarbu, dnia 14 kwietnia odbędzie się druga licytacja, na której będą sprzedane futra.

— PRELIMINARZ BUDŻETOWY ZAKOPANEGO na rok 1935—36 został niemal bez dyskusji jednomyślnie uchwalony. Preliminarz zamyka się, wraz z budżetem nadzwyczajnym w kwocie 495.22 zł. i przedsiębiorstw po obu stronach kwotą 2.013.318 zł.

— RUCH STATKÓW W GDYNI. Pod względem tonażu statków, któr ezawinęły do portu gdyńskiego w okresie stycznia i lutego r. b na pierwszem miejscu znajduje się bandera szwedzka, reprezentowana przez statki o ogólnej pojemności 133.900 t. Na drugiem miejscu znajduje się bandera norweska — 69,300 t., dalej polska — 69.200 t., niemiecka — 67,800 t., duńska — 63,800 t., angielska — 58.200 t., Stanów Zjednoczonych A. P. — 46.700 t., grecka — 26.000 t., finlandzka — 25.300 t., łotewska — 11800 t., francuska — 2.200 t. Na statki pod banderami innych państw przypada 3.200 tonn.

Rzeźba polska na wystawie w Brukseli



W tych dniach **wysłano do Brukseli** pierwszy transport eksponatów oraz części urządzeń wnętrz Pawilonu Polskiego na Wystawie Międzynarodowej w Brukseli. M. in. wysłano płaskorzeźby prof. S. Rzeckiego oraz Olgi Niewskiej. — Jedna z tych płaskorzeźb dłuta p. Niewskiej przedstawiająca Górnika i Hutnika — obrazuje nasza ilustracja.

KURJER SPORTOWY

O MISTRZOSTWO WILNA W ZAKRECIE.

Dziś mija termin zgłoszeń do mistrzostw Wilna w biegu naprzełaj. Zgłoszenia kierować trzeba do Wacława Rymkiewicza, Wielka 44 od godz. 17 do 19.

Bieg naprzełaj odbędzie się w niedzielę w Zakrecie na trasie około 4 klm. Start odbędzie się punktualnie o godz. 10.

HERBATKA TOWARZYSKA PIŁKARZY.

Jutro o godz. 18 w sali Ogniska KPW przy ul. Kolejowej 19 odbędzie się herbatka towarzyska piłkarzy: WKS Śmigły, Ogniska KPW i Drukarza. Pogadankę sportową wygłosi red. J. Niecieckl.

Wszyscy piłkarze wspomnianych klubów proszeni są o przybycie.

PRZEDOLIMPIJSKA GRUPA HOKEJOWA.

Zarząd Polskiego Związku Hokeja na Lodzie nie ustalił jeszcze definitywnego składu grupy olimpijskiej. Grupa ta zostanie wybrana z pośród następujących hokeistów: Adamowski, Tupalski, Kowalski (AZS. — Warszawa), Głowacki, Rybicki, Przeździecki, Materski (Legja Warszawa), Krygier (Polonja Warszawa), Michalski, Przedpolski, Meternich, Werner (Warszawianka), Stogowski, Warmiński, Zieliński, Ludwiczak (ASZ. Poznań), Marchewczyk, Kowalski, Michalik, Wolkowski (Cracovia), *Godlewski, Żubr. Staniszewski (Ognisko Wilno)*, Kasprzak, Jasiński, Lemiszko, Stupnicki (Czarni Lwów), Sabiński (Pogoń Lwów), Sokołowski I, Sokołowski II (Lechja Lwów), Król (ŁKS.).

SKŁAD SZERMIERCZEJ DRUŻYNY OLIMPIJSKIEJ.

W skład szermierczej drużyny olimpijskiej weszli: kpt. Nycz, kpt. Segda, kpt. Suski, por. Zabielski, kpt. Dobrowolski, Friedriech, Zaczyk, Sobik, Paszek i Franz.

Prawdopodobnie grupa ta zostanie powiększona o kilku szpadzistów. Pod uwagę brani są przedewszystkiem: kpt. Szempliński, Kantor, kpt. Małlysko i por. Tichy.

SKŁAD NARCIARSKIEJ GRUPY OLIMPIJSKIEJ.

Polski Związek Narciarski ustalił już skład narciarskiej grupy olimpijskiej. W skład tej grupy weszli: Stanisław Marusarz, Bronisław Czech, Andrzej Marusarz, Michał Górski (kombinacja klasyczna), Stanisław Karpiel i Marjan Orlewicz (biegi: otwarty na 18 klm. i na 50 klm.), Izydor Łuszczek, Jan Bochenek (skoki otwarte), wreszcie Weinschenk Fedor i Michał Jabłoński (kombinacja alpejska).

WYJAŚNIENIE.

Jesteśmy proszeni sprostować, że kierownikiem zawodów strzeleckich, zorganizowanych ubiegłej niedzieli przez Zw. Strzelecki pow. grodzki w sali Sokoła był por. Szłajewski, a nie jak podaliśmy omyłkowo Brancewicz, który wchodził tylko do komisji sędziowskiej.

Jednocześnie podajemy, że na Pióromoncie codziennie odbywają się treningi strzeleckie i łucznicze.

Strzelcy walczą z kolejarzami

W niedzielę w sali Ogniska KPW przy ul Kolejowej 19 o godz. 13 odbędzie się ciekawy mecz zapaśniczy ciężkoatletów. Na dywanie rozegra się walka między zapaśnikami Strzelca, a sportowcami Ogniska PW. Najciekawiej zapowiada się spotkanie Szylańskiego z Bielawskim.

Przed meczem odbędzie się popis gimnastyczny doskonałej trójki gimnastyków Ogniska (Żebrowski, Orłowski i Giedrojć).

Dziś walczą w Poznaniu bokserzy Wilna

Bokserzy Wilna wyjechali do Poznania na indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski w następującym składzie: Sandler Krasnopiorow, Szczypiorek, Orlicz i Matiukow. Nie pojechał na mistrzostwa Wojtkiewicz, który rozchorował się w ostatnich dniach i teraz leży w izbie chorych.

Wilnianie dziś walczyć będą w eliminacjach. Finały odbędą się w niedzielę.

Tenisiści angielscy w Polsce

Międzyklubowy, o charakterze międzynarodowym, mecz tenisowy All England Club z Londynu — Legja Warszawa, dochodzi do skutku w dniach 21 — 23 b. m. i odbędzie się na kortach stołecznej Legji.

Jak nam wyjaśnia kapitan sportowy PZLT. radca Olchowicz, do Warszawy przyjadą ci sami tenisiści angielscy, którzy na kilka dni przedtem grać będą z Niemcami w Berlinie, a mianowicie — według wszelkiego prawdopodobieństwa — Avory, Freshwater, Tinkler i Peters.

Barw Legji bronić będą: Tłoczyński, Hebda i Tarłowski. Ten ostatni zastąpi członka Legji, Wittmana, który bawi w Palestynie na Makkabiadzie. Co do Hebdy — jest on członkiem — gościem Legji, podobnie jak Tłoczyński jest stałym członkiem — gości Lwowskiego T. K.

W rozgrywkach międzyklubowych międzynarodowych przyjęte jest na terenie zagranicznym, że w reprezentacji danego klubu występują członkowie klubów zaprzyjaźnionych.

Bieg z udziałem 10.000 zawodników



W tych dniach odbył się w Berlinie gigantyczny bieg Leśny z udziałem **10.000** zawodników, członków Sturm Abteilung. Na zdjęciu — moment biegu

Kwestarze jakich jeszcze nie widziano



Londyńscy studenci — medycy zorganizowali niedawno kwestę na rzecz budowy nowego szpitala. Sensację wywoływał sam wygląd kwestarzy, którzy w pomysłowych i nieraz makabrycznych maskach z puszkami w rękach przeciągali przez ulice Londynu. — Kwesta udała się.

Królestwo do nabycia

Szwedzka prasa donosi, że Karl Pettersson, marynarz szwedzki, który w końcu ubiegłego stulecia objął władzę nad wyspą Tabar (archipelag Bismarcka, szuka nabywcy na swoje królestwo. Prawie czterdziestoletni pobyt w klimacie tropikalnym niekorzystnie odbił się na zdrowiu tak jego królewskiej mości jak i jego małżonki, mimo że jest ona murzynką. Urodzona w Londynie pani Pettersson spędziła dzieciństwo i młodość w Szwecji, gdzie spotkał ją jej obecny mąż. Oboje królestwo woleliby zamieszkać w kraju, w którym nieznana jest malarja, o ile uda się im korzystnie sprzedać swą wyspę.

Wśród pism

— **8-stronicowy Nr. 14 „Wiadomości Literackich“** przynosi wiersze Balińskiego, reportaż Wandy Melcer z ghetta („Business is business“, obszerny artykuł Breitera o powieści Szelburg-Zarembiny „Wędrówka Joanny“, całą stronę recenzyj z książek pióra Rogoża, Hulki-Laskowskiego i Dudzińskiego, impresję Boya-Żeleńskiego „Przygoda w eterze“, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, cykl wierszy Hemara „Rymy zwierzęce“, rysunki Topolskiego „Dyplomaci przy pracy“, przegląd perjodyków zagranicznych Quidama, „W Anglji o Polsce“ Tiotwillowa, recenzje z wystawy Wallisa, liczne aktualności.

Wyjaśnienie tajemniczego samobójstwa

Wtorek ub. tygodnia przyniósł policji do rozwiązania dwie zagadki: Wpłynął meldunek przechodnia o tem, iż jakiś mężczyzna rzucił się z mostu Zwierzynieckiego do Wilji i utonął i drugi — o tajemniczem zaginięciu handlarza węglem Oszera Ingiela, zam. przy ul. Nowogródzkiej 68.

Już odrazu nasunęło się przypuszczenie, iż oba wypadki mają ze sobą coś wspólnego. Dzień wczorajszy przyniósł całkowite potwierdzenie tego przypuszczenia. Mianowicie rano fale wezbrane Wilji wyrzuciły na brzeg niedaleko Landwarowa, zwłoki mężczyzny. Jak się okazało, były to zwłoki Ingiela.

W związku z zaginięciem Ingiela opowiadają następujący ciekawy szczegółik: Po jego zaginięciu handel objął 15-letni syn, który nie wiedział jednak adresów odbiorców ojca. Wówczas chłopak wpadł na pomysł. Puścił luźno konia, który zatrzymywał się przed każdym sklepem, w którym ojciec jego sprzedawał węgiel. W ten sposób stary koń zwrócił spadkobiercy tragicznie zmarłego handlarza wszystkich jego klijentów.

Co do powodów samobójstwa Ingiela, nie zostały one narazie wyjaśnione. Był to człowiek stosunkowo zamożny. Sąsiedzi twierdzą, że czynu swego dokonał na tle silnego rozstroju nerwowego. (c)

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

Nowości wydawnicze

— **E. Jünger. Książę piechoty (W nawałnicy żelaza). Tłumaczył z niemieckiego Gaładyk J., ppłk. dypl. W. I. N. O. Warszawa, 1935. Cena 7,30 zł.** Wspomnienia uczestników walk na froncie zachodnim podczas wielkiej wojny są tak wstrząsające, że pamiętniki z tych czasów i tego frontu cieszą się do dnia dzisiejszego dużą poczytnością. Praca p. t. Im Stahlgewittern, napisana przez por. wojska niemieckiego Jüngera, stanowi klasyczny pod tym względem pamiętnik, który daje obraz dantejskich wprost okropności wojennych na froncie zachodnim. Przytem autor opisuje tylko to co sam przeżył, mówił bez obsłonek, z wyjątkowym realizmem i bezpośredniością. A ma on wiele do powiedzenia. Walczył on bowiem na wielu najcięższych odłamkach— tak przeciwko Francuzom jak i Anglikom, był 9 razy ranny i odznaczony najwyższemi orderami bojowemi, jak np. krzyż żelazny i pour le Merite. Jest on pełen w boju brawury i dokonywa czynów wyjątkowego męstwa, zachowując zawsze pogodny umysł, fantazję i prawdziwie wisielczy humor w najcięższych nawet chwilach, gdy śmierć kosi na prawo i na lewo, urządzając istne żniwo. Dzięki tej dzielności słusznie zasłużył sobie autor miano „księcia piechoty“. Praca por. Jünga spotkała się w Niemczech z dużem uznaniem. Obecnie ukazuje się ona w języku polskim. Nie jest jednak autor jedynie i wyłącznie żołnierzem; jest on ponadto człowiekiem czującym głęboko, wysoce inteligentnym, któremu nawet w najcięższych momentach nasuwają się refleksje filozoficzne. Obok obrazów walki ukazuje on nam stan umysłowy i psychiczny żołnierza — jego reakcję na zjawiska wojny, walki i niebezpieczeństwa i nadewszystko dużą siłę moralną żołnierzy, którymi dowodził.

Książka zapoznaje czytelnika z właściwem obliczem wojny, uczy go co znaczy duch na wojnie oraz jakiego hartu ducha wymagać będzie ona od **żołnierza, gdyby zaszła jej potrzeba.** Pamiętnik ten napisany z talentem literackim, przeczyta każdy z dużem zaciekawieniem.

— Komisja studjów nad stosunkami polsko-czeskie i przy Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą opublikowała memorjał p. t. **„Polacy w Czechosłowacji w świetle faktów i liczb“.** Memorjał ukazał się w dwóch wydaniach: polskiem i czeskiem.

Praca powyższa opatrzona mapą rozmieszczenia Polaków w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego, na podstawie urzędowych danych czeskiego spisu ludnościowego z 1 grudnia 1930 r. — jest źródłowem zobrazowaniem wszystkich dziedzin życia ludności polskiej w Czechosłowacji.

Memorjał analizuje sytuację prawną Polaków na Śląsku Cieszyńskim, metody czeskich spisów ludnościowych, porównuje wynik ich z rezultatami wyborów gminnych — poczem przechodzi do krytycznej oceny czeskich roczników statystycznych, oraz ich tendencyjności.

Memorjał w ustaleniu faktów i liczb opiera się wyłącznie na oficjalnych danych czeskich i na pracach czeskich uczonych. Bibljografja na ogólną ilość 16 podstawowych prac zawiera w konsekwencji 15 źródeł czeskich.

Ustalając istotny liczebny stan posiadania polskiej ludności w Czechosłowacji, memorjał poddaje krytycznej analizie sytuację polskiego szkolnictwa na czeskim Śląski Cieszyńskim oraz omawia upośledzenie polityczne i gospodarcze Polaków, niedomagania w dziedzinie kościoła katolickiego i ewangelickiego, sytuację prasy polskiej, życie organizacyjne Polaków it. d.

W końcowych wnioskach memorjał Komisji Studjów nad stosunkami polsko-czeskiemi wypowiada opinję, że „Jeśli ludność polska na czeskim Śląsku Cieszyńskim domaga się należnych jej praw, to jasne jest i zrozumiałe, że społeczeństwo polskie i prasa polska walce tej przygląda się z niesłabnącem zainteresowaniem, w poczuciu tej potężnej spójni narodowej, która łączy naród polski, świadomy swej woli, z braćmi, zamieszkałymi na innych **państwowo terytorjach**“.

— **Tadeusz Michał Nittman — Mały Piłsudczyk. Książka dla młodzieży o książce dzisiejszej,** str. 450 ilustr. St. Haykowskiego, układ graficzny Atelier Girs-Barcz. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa 1935. Cena w oprawie 10 zł. Książka ta, sercem pisana, skupia w sobie to wszystko, czem żyje Polska dzisiejsza. Fabuła jej — to historja dwóch uczniaków, ich radości i smutki, ich zabawy i psoty, sympatje i antypatje.

To powieść dla młodzieży o państwie naszem malowana barwami jasnemi, z pogodną prostotą, z jaką podchodzą 10—14-letni chłopcy do otaczających ich zjawisk.

„Ciągle naprzód“, „Głowa do góry“ — oto hasła, jakiemi przesiąknięte są kartki tej książki. Dość bowiem łzawych nastrojów, pozostałości z czasów klęsk i niewoli, skoro faktem dziejowym jest dziś to, że po 125-letniej zwycięskiej wojnie o niepodległość mamy swój byt państwowy i prawo do życia narodu zabezpieczone.

W pierwszych rozdziałach tej ciekawej powieści kreśli T. M. Nittman historję walk o państwo niepodległe. Od konfederatów barskich poczynając, przebiega w krótkości bolesne, choć pełne chwały etapy zmagań się rycerzy niepodległości, by epopeją legjonową zakończyć część pierwszą historyczną. Druga część omawia ostateczną rozprawę z najazdem bolszewickim i zmartwychwstanie Rzeczypospolitej. Trzecia wreszcie daje całokształt aktualnych spraw polskich. Autor prowadzi swych młodocianych bohaterów w codziennym trudzie roku szkolnego, zamykając opowieść rozdziałem, w którym nasi bohaterowie spotykają się w noc księżycową z przysposobieniem wojskowem i wojskiem maszerującem w szyku bojowym na nocne ćwiczenia. Tym niejako akordem końcowym o gotowości obronnej kraju kończy T. M. Nittman tę fascynującą wprost opowieść.

W całość wpleciono 6 epizodów z życia najwybitniejszych żyjących „Piłsudczyków“. Trzy z nich z młodości Pani Aleksandry Piłsudskiej, Premjera Prystora i młodzieńczych lat Prezesa **Sławka napisał autor książki na podstawie autentycznych** materjałów, epizod z dzieciństwa Wacława Sieroszewskiego skreślił sam czcigodny prezes Ak. Literatury, epizod o dzieciństwie Marszałka Piłsudskiego pochodzi z pod pióra Jego adjutanta kpt. Lepeckiego, wreszcie opowieść z uczniowskich wspomnień P. Prezydenta Ignacego Mościckiego dał p. Stanisław Pliszczyński z biura prasowego Kancelarji Zamkowej.

— **„Niebezpieczeństwo żydowskie“.** P. H Wildecki z Poznania jest sam przerażony i straszy drugich niebezpieczeństwem żydowskiem. Obok bredni i fałszerstw zaczerpniętych z „Protokółów Mędrców Sjonu“, znajdujemy w „książce“ p. Wildeckiego oryginalne pomysły. Np.:

„Na kongresie żydowskim w roku 1912 jeden z rabinów oświadczył: **„Głównym wrogiem Żydów jest kościół katolicki. Dlatego całą nienawiść naszą skierowaliśmy przeciwko temu kościołowi i z całą wytrwałością zwalczać będziemy kler katolicki.** Będziemy z niego drwili i szydzili aby szerzyć przez to niechęć wiernych do niego **Jeżeli nam się to uda, jeżeli kościół straci wpływ, cały naród i bogactwo jego staną się zdobyczą Izraela.** Weźmiemy wtenczas wszystko w nasze ręce. Stan sędziowski, lekarski, urzędy, muszą nam się dostać.

Tak mówił rabin żydowski do narodu wybranego w roku 1912 **we Lwowie“.**

We Lwowie, w 1912 roku. P. Wildecki z Poznania był przytem i świadczy o tem!

W tym oto guście popełnił ze 100 stronic, wojując z Żydami i... językiem polskim. „Rewolucję dokonali“, „dzieci zostaną zepchnięci“, „broń tą“. Jest jednak wysokiego zdania o swem „dziele“, co wnosić należy z listu do Redakcji, nadesłanego przez wydawnictwo „Gryf“:

„...z polecenia autora (sic!) upoważniam WPanów do przedruku do 2 stron treści z podaniem źródła i za dostarczeniem odnośnego numeru“.

Tylko 2 stron. Z licencenc tej mało kto chyba skorzysta. Mógłby to jednak uczynić prokurator, w rozmiarze szerszym niż 2 strony. Za zatruwanie opinji publicznej i podburzanie przeciw grupie obywateli. **H.**

KURJER FILMOWY



Nowa era kinematografji — film trójwymiarowy

Los Lumiera cechuje jakaś dziwna wielkość. Jest on wybrańcem, któremu przypadło w udziale być ojcem dwóch najdonioślejszych wynalazków. Pierwszy z nich — to film, którego nadzwyczajny rozrost i zwycięski pochód po świecie wynalazca obserwował jako naoczny świadek. Drugi dokonany przez Lumiéra po 40 latach — to *film plastyczny czyli trójwymiarowy.* Płaski, martwy cień na ekranie stanie się teraz wypukły, otrzyma perspektywę. Kino w sposób jeszcze bardziej fascynujący połączy urojenie z rzeczywistością. **Nauka znów zatryumfuje.** Życie nasze wzbogaci się o jeszcze jeden kształt, o jeszcze jedną iluzję.

Nowy wynalazek wielkiego uczonego wywarł w świecie filmu olbrzymie wrażenie. Z jednej strony *przed sztuką filmową otwierają się nowe, wyjątkowo ciekawe możliwości,* które niewątpliwie przyczynią się do jeszcze *większej popularyzacji kinematografu,* zwiększą ogromnie jego siłę atrakcyjną. Z drugiej jednak strony wynalazek ten komplikuje i tak już bardzo trudny proces nakręcania filmu i, jak każda zresztą nowość — nastręcza dużo wątpliwości. Film już dwa razy przechodził okres niemowlęctwa w pierwszych latach po zademonstrowaniu przez braci Lumierów drobnych, ruchowych fotografij oraz w pierwszych paru latach po rewolucji dźwiękowej. Obecnie — przechodzi trzecią podobną fazę, ciekawe *próby udoskonalenia filmu kolorowego.* To, co dotychczas widzieliśmy w tej dziedzinie — jest jeszcze więcej niż niewystarczające. W Ameryce jednak nakręcają już pierwsze filmy całkowicie „na kolorowo“, i kompletne udoskonalenie „kolorowca“ — to kwestja tylko miesięcy.

Czwartą fazą niemowlęcego okresu będzie film plastyczny, który uczyni ze sztuki filmowej — zupełną iluzję rzeczywistości. Jeden z dyrektorów wytwórni amerykańskiej wyraził się niedawno, że *nie spocznie aż do chwili, w której odróżnienie artysty, przemawiającego ze sceny od artysty, mówiącego z ekranu — stanie się niemożliwem.* Dyrektor amerykański nie rzuca słowa na wiatr. Setki najlepszych inżynierów całego świata pracują obecnie nad udoskonaleniem tych nowych wynalazków. Jest więcej niż pewne, że w przyszłym sezonie zobaczymy już dużo ciekawego w tej dziedzinie.

Film trójwymiarowy nastręcza jeszcze pewną trudność, natury już czysto psychologicznej. Dotychczas widz kinowy przyzwyczajony był do bezpośredniego otrzymywania tych wrażeń. *Synteza kolorów, dająca wrażenie plastyczności, wypukłości obrazu — powstaje nie w aparacie, jak to miało miejsce przy filmie płaskim — lecz w oku widza, przy pomocy specjalnych okularów.* Zachodzi pytanie, czy widz zgodzi się wkładać w kinie duże, ciemne okulary, niekoniecznie wygodne, zwłaszcza dla osób, które się niemi nigdy nie posługiwały.

Doświadczenie uczy nas, że obawy te są nieistotne, że nowość zawsze zwycięża. Publiczność nie zrzeknie się nowych, niedoświadczonych jeszcze emocyj tylko dlatego, że otrzymanie ich związane jest z małym wysiłkiem i minimalnym kosztem — jednorazowego kupienia względnie wypożyczenia w samem kinie odpowiednich okularów. Widz będzie nosił okulary z taką samą gotowością, z jaką zawołany automobilista nosi je w celu uchronienia oka od kurzu, przyzwyczai się do nich — jak przyzwyczaił się do noszenia zegarka na ręku, słuchawek radjowych na uszach. Człowiek bowiem idzie zwykle z czasem i naogół słabo się sprzeciwia tyranji nowych warunków i potrzeb.

Niema żadnej wątpliwości, że film plastyczny zwycięży film płaski, jak w swym czasie dźwiękowiec zwyciężył „wielkiego niemowę“. A przecież niektórzy teoretycy bardzo ostro występowali w swoim czasie przeciwko dźwiękowcom, uważając, zupełnie zresztą bezpodstawnie — że dźwięk paczy istotę sztuki kinematograficznej. Coprawda obecnie przejawia się pewna reakcja, zmierzająca do redukowania nadmiernej ilości djalogów w filmie — dźwięk jednak zwyciężył definitywnie. Wierny pozostał „wielkiemu niemowie“ tylko Chaplin, on jeden może się obecnie zdobyć na nakręcanie filmu niemego, lecz jakże ta walka przeciwko prądowi zahamowała tempo jego pracy. Od czasu obrazu „Światła wielkiego miasta“ — nie nakręcił jeszcze Chaplin nic, i kto wie, czy „Produkcja Nr. 5“ nie będzie jego ostatnim, niemym filmem.

Film plastyczny zwycięży jeszcze dlatego, że nie przeczy zasadom i stylowi sztuki filmowej, raczej je podkreśla, pogłębia i doskonali. Pierwotny szary, płaski i niemy film przekształca się na naszych oczach, i nic tej metamorfozy zatrzymać nie może. Film nowy, w naturalnych kolorach, dźwiękowy i trójwymiarowy — dopiero będzie stanowił szczyt doskonałości. Jakie efekty malarskie można będzie osiągnąć, jakie efekty artystyczne! Należy gorąco życzyć, by nowy, doskonały film — nie kazał nam długo na siebie czekać.

„Najwyższa“ aktorka filmowa



W Niemczech w najbliższym czasie będzie wyświetlany film himalajski p. n. „Demon Himalajów“. Jest to pierwszy film dokonany na tle wysokich gór i przepastnych dolin Himalajów.

Film ten nakręcony był w ramach ekspedycji himalajskiej Drenfurtha, przyczem częściowo został wykonany na wysokości 6.500 mtr. nad poziomem morza. Jedyną kobietą, która brała udział w tym filmie jest p. Jarmiła Marton, która z tego tytułu otrzymała miano „najwyższej“ aktorki filmowej na świecie. Na zdjęciu widzimy panią Jarmilę Marton w otoczeniu kulisów tybetańskich w czasie wspinania się na jeden ze szczytów himalajskich.

KRONIKA FILMOWA

— **Znana artystka amerykańska** — **Sylvia** Siedney, którą widzieliśmy niedawno w filmie „Księżniczka przez 30 dni“, otrzymała propozycję bardzo krzystnego angagement do Rosji Sowieckiej. Artystka jednak nie była widocznie zachwycon aperspektywą pracy w Sowietach, jak to dotychczas miało miejsce z innymi aktorami — i odmówiła, motywując swoją odmowę nawałem pracy w studjo Paramountu.

— **Amerykańskie wytwórnie** wpadły na oryginalny pomysł: przystąpią one wkrótce do realizacji krótkometrażowych filmów kolorowych, w których najpopularniejsze gwiazdy ekranu będą dawały — coram publico — wywiady, opowiadając z ekranu o drodze, jaką przebyły, aby dojść do szczytów karjery.

— **Czechosłowackie Ministerstwo Handlu** wydało przed niedawnym czasem rozporządzenie, mocą którego każda krajowa firma, importująca zagraniczne filmy, musi realizować na miejscu dodatki propagandowe, w stosunku: na każde 5 sprowadzonych filmów zagranicznych —jeden krajowy dodatek propagandowy.

— **Gwiazdy nie lubią naogół** mówić o swych dzieciach, uważając, że nazwa „matka“ może je postarzeć i pozbawić temasamem popularności. Wyjątkiem jest Sally Eilers, która gdzie tylko może, fotografuje się ze swoim dwumiesięcznym „dorosłym“ synem na ręku.

— Chcę, aby wszyscy wiedzieli, jaki on jest tłusty — mówi gwiazdka z dumą.

— **Słynny artysta filmowy** — **Conrad Veidt,** ostatni film którego w/g powieści Feuchtwangera „Żyd. Süss“ miał rekordowe powodzenie — przedłużył swój kontrakt w Anglji. Będzie on obecnie nakręcać dwa filmy dla produkcji Aleksandra Kordy. Za każdy z tych filmów pobierać będzie gażę, wynoszącą około miljona franków.

— **Producenci hiszpańscy zapowiadają** na przyszły sezon 35 filmów produkcji krajowej, podczas gdy w sezonie ubiegłym zrealizowano w kraju zaledwie 21 filmów hiszpańskich.

— **Akademja Sztuki Filmowej** w Hollywood uznała za najlepszych artystów Hollywoodu Claudette Colbert i Clark Gable'a. Następne nagrody otrzymali: Norma Shearer i Grace Moore. Za najlepszego tegorocznego reżysera uznano Franka Carpe, realizatora filmu „Ich noce“.

— **Wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer** zapowiada dalszy ciąg świetnego filmu „Czemp“ z Walacem Beery i Jackie Cooperem, pod tytułem „Hero's Son“.

— **Sam Goldwyn wyświetlił** dla prasy na specjalnym pokazie nowy film Anny Sten p. t. „Weddin Night“ z dwoma różnemi zakończeniami. Dziennikarze mieli zadecydować, jakie zakończenie będzie najodpowiedniejsze. 62 głosami przeciw 18 zadecydowano zakończenie „realistyczne“, a nie „happy-end“.

— **Pewna niemiecka wytwórnia** wyprodukowała niedawno film „Peer Gynt“ w/g Henryka Ibsena z Hansem Albersem w roli tytułowej. Reżyserował ten film Niemiec dr. Wendhausen, przyczem dla uwypuklenia tła wszystkie plenery kręcono w Norwegji. Film ten, który został bardzo życzliwie przyjęty w Niemczech, jest gwałtownie krytykowany przez całą prawie prasę norweską, która poprostu protestuje przeciwko użyciu nazwiska Ibsena do takiego „kiczu“. Film ten, zdaniem prasy norweskiej, mógłby mieć wszelkie inne tytuły, tylko nie Peer Gynt. Jedynie gazeta Morgenbladet w Oslo napisała dobrą krytykę, która spotkała się z ostrym sprzeciwem czytelników.

Film a taniec

Niedawno, podczas wywiadu, przeprowadzonego przez współpracownika jednego z pism francuskich, słynny tancerz — Sergjusz Lifar wyraził zdziwienie że film dotychczas stosunkowo bardzo mało wyzyskiwał dla swych celów balet. Lifar zapytauje, dlaczego nie nakręca się specjalnych filmów baletowych oraz z jakich powodów wycięto z obrazu w Operze Paryskiej cały akt, przedstawiający popisy baletu Opery.

Zagadnienie to, wysunięte przez wielkiego tancerza — było już niejednokrotnie poruszane. Odpowiedź jest dość prosta. Technika filmowa zdawaćby się mogło — doskonała, nie jest jednak w stanie odtworzyć zupełnie dokładnie wszystkich ruchów tancerza. Dzieje się to dlatego, że film polega właściwie na iluzji optycznej. Szereg bardzo szybko następujących po sobie zdjęć zostaje rzucony na ekran i zlewa się, dzięki właściwości naszej źrenicy — w jeden nieprzerwany ruch.

Jest to jednak tylko iluzja: mimo, iż poszczególne zdjęcia następują po sobie bardzo szybko, pozostają jednak między niemi przerwy, odpowiadające ułamkom sekundy, podczas których objektyw aparatu filmowego był zamknięty, gwoli przesunięciu płonki filmowej.

W tańcu, całe fazy jego zanikają, zdjęcia filmowe tańca odtwarzają go więc tylko w pewnem przybliżeniu. Przeszkody te są ściśle związane z samą istotą techniki filmowej, niema więc żadnej nadziei, by w przyszłości taniec odegrał w filmie jakąś większą, samodzielną rolę.

Paweł Muni — genjalny aktor

Sześcioletni skrzypek... jedenastoletni bankier... siedemdziesięcioletni starzec... adwokat... zbrodniarz... jakże różne, interesujące i niezwykłe były role, grane przez Pawła Muni. Ojciec wielkiego Pawła, również aktor, mawiał, że syn jego nigdy nie będzie mógł być aktorem. Nie wiedzieć dlaczego podejrzewał w dziecku ukryty talent muzyczny i marzył dlań o karjerze znakomitego skrzypka. To też gdy tylko Paweł Muni był już dość duży na to, aby utrzymać skrzypce w ręku, kazano mu się uczyć gry. I podczas gdy towarzysze zabaw Pawełka grali w kręgle i chodzili na ślizgawkę, przyszły bohater filmu „Jestem zbiegiem“ zmuszony był przebierać wątłemi palcami struny swoich skrzypiec. Dwaj jego starsi bracia mieli pójść w ślady rodziców i wstąpić na scenę, lecz mały Paweł nie śmiał o tem marzyć.

Struny skrzypiec pękały w tajemniczy sposób, skrzypce spadały często na podłogę i doznawały poważnych uszkodzeń, lecz nic nie pomagało. Paweł zmuszony był uczyć się w dalszym ciągu. W owym czasie finanse rodziny Muni nie były w świetnym stanie i gdy w miejscowym teatrze w Cleveland okazało się, że brak piątego aktora do wykonania jednej z ról w nowej sztuce, a nie było pieniędzy na sprowadzenie „gwiazdora“ z sąsiedniego miasta — siłą rzeczy jedenastoletni Paweł Muni znalazł się po raz pierwszy w życiu na scenie. Miał grać rolę starego człowieka. Nigdy dotąd, ani nigdy później, jak sam o tem nieraz obecnie opowiada, nie był wystawiony na tak ciężką próbę, jak w ów wieczór premjery w małym, nędznym teatrzyku. Nadeszła wielka chwila w jego życiu. Musiał albo zdobyć powodzenie, albo też znów znaleźć się wobec perspektywy spędzania wielu męczących godzin ze znienawidzonemi skrzypcami. I Paweł Muni zwyciężył. Jedenastoletni chłopiec odegrał znakomicie trudną rolę drżącego, siedemdziesięcioletniego starca.

W owym dniu skrzypce poszły w kąt i Muni stał się aktorem. Był to zapewne tylko przypadek, ale role starych mężczyzn stale towarzyszyły Pawłowi Muni w jego artystycznej karjerze. Doszedł on do takiej doskonałości w umiejętności charakteryzowania się że gdy po kilku latach poznał go osobiście potentat filmowy John Golden, stwierdził ze zdumieniem, że Muni jest młodzieńcem.

Po dzisięcioletnich wędrówkach z objazdowemi teatrami Muni wypływa nareszcie na szerokie wody, angażując się do teatru na Broadway. Wkrótce porywa go Hollywood, gdzie po wielu sukcesach w takich filmach, jak „We Americans“, „Scarface“ i „Cousellor at Law“ otrzymuje rolę w wielkim filmie Warner Bros. First National „Jestem zbiegiem“.

Mary Glory o Moskwie

Słynna francuska artystka filmowa — Mary Glory, która zaangażowana została do ZSSR, w celu nagrania wersji francuskiej „Piotra Wielkiego“ w/g utworu Aleksego Tołstoja, wróciła w tych dniach do Paryża.

— Nie studjowałam naturalnie dzieł Marksa — zwierza się gwiazda dziennikarzom francuskim—i szczerze mówiąc, nie rozumiem się nic a nic na polityce...

Tem niemniej artystka oświadcza naiwnie, że „komunizm jest cudownym i ciekawym eksperymentem“.

— Widziałam dużo filmów sowieckich, dobrych i złych. Najlepszy z nich to „Czapajew“. Nasza awangarda filmowa wobec filmu sowieckiego — to nieciekawi zacofańcy.

Natomiast atelier sowieckie wydały się artystce skąpo zaopatrzone i źle zorganizowane. W Sowietach trzeba całych 10 miesięcy na realizację filmu, a jeszcze więcej na jego przygotowanie. Reżyserzy sowieccy, coprawda, nie otrzymują królewskich gaż reżyserów europejskich i amerykańskich, zato jednak nie obowiązuje ich zabójcze tempo pracy. Mogą oni przygotowywać się i kręcić obraz tak długo, jak im się tylko podoba. Np. najsłynniejsi reżyserzy—Pudowkin i Ajsensztejn nic nie nakręcili w przeciągu kilku lat.

Na zakończenie urocza Mary Glory niespodziewanie oświadcza że „czuje ogromną słabość do... rosyjskiej wódki“.

JAK TO SIĘ WAM PODOBA?

Zakochana jestem w Fredricu Marchu — oświadczyła poważna matrona swej równie wiekowej towarzyszce kinowej. — Nie wiem sama, na jaką ofiarę byłabym dla niego zdolna!

— Jutro pójdzie pani niewątpliwie na jego nowy film...

— Jutro?... Ach nie, niestety nie mogę! Mam bridge'a.

— **Byłem wczoraj na fascynującym filmie,** w którym tak wspaniale odtworzono śnieżną zawieję, że naprawdę zamarzłem...

— Tak? A ja byłem na wspaniałym filmie kryminalnym tak przekonywującym, że po wyjściu z kina zauważyłem brak portmonetki i złotego zegarka...

Wieści i obrazki z kraju

Grodno

— ZATARG W FABRYCE DYKT. W związku z projektem wprowadzenia pracy akordowej w fabryce dykt braci Braun i S-ka Związek Związków Zawodowych (Z. Z. Z.) zwołał wielkie zebranie, na którem bardzo licznie zebrani robotnicy uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko wprowadzeniu pracy akordowej w fabryce dykt, uważając ją za szkodliwą dla życia gospodarczego, (zwiększenie bezrobocia) oraz dla zdrowia i bezpieczeństwa robotników.

Głębokie

— **KONFERENCJA AGRONOMÓW.** Dnia 2 b. m. pod przewodnictwem agronoma powiatowego Bolesława Łapyra odbyła się konferencja wszystkich agronomów z terenu powiatu, w której wziął udział przedstawiciel Wileńskiej Izby Rolniczej, inspektor drobnych gospodarstw Smolenkow. Konferencja dotyczyła ustalenia planu pracy agronomicznej na okres letni. Plan ten obejmuje: Organizację konkursów z dziedziny produkcji roślinnej i hodowlanej oraz pogłębienie pracy rolniczej w gospodarstwach objętych fachową opieką agronoma.

— **KURSY P. C. K.** W Głębokiem i w Łużkach pow. dziśnieńskiego zostały zakończone 10-dniowe kursy wyszkolenia drużyn robotniczo-sanitarnych Polskiego Czerwonego Krzyża. W Głębokiem uczęszczało na kurs 60 osób. w tem oddział samarytanek miejscowej Straży Pożarnej. Wygłosili wykłady instruktor P. C. K. p. Sosnowski, dr. Zasztowt, dr. Krupieńszyk oraz instruktor LOPP. Uczestnikom kursu, którzy zdali przepisowe egzaminy zostały wydane świadectwa.

Nowa-Wilejka

— **„CZARNA KAWA“.** W sobotę 30 marca r. b. staraniem Komitetu BBWR w Nowej Wilejce, został urządzony wieczór dyskusyjny t. z. „Czarna kawa“, który się odbył w sali Ogniska Kolejowego, przy ul. Połockiej.

„Czarną kawę“ zaszczycili swą obecnością goście z Wilna, między innemi reprezentanci władz administracyjnych, oraz przedstawiciele Rady Powiatowej i Rady Wojewódzkiej BBWR, których powitał imieniem Komitetu p. Rzepiela burmistrz miasta.

P. poseł A. Birkenmayer, kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR — wygłosił referat na temat: „Ideologja Polski“, przyjęty przez licznie zebranych słuchaczy z wielką wdzięcznością. W drugiej części wieczora p. Niewiadomski (baryton) wywołał miły nastrój odśpiewaniem kilku pieśni. Z wdziękiem akompanjowała mu pianistwa p. Brzeziska. **k. r.**

Łyntupy

— **WIELKA MANIFESTACJA Z POWODU UCHWALENIA NOWEJ KONSTYTUCJI.** W niedzielę 31 marca miasteczko nasze było świadkiem wielkiej manifestacji, która odbyła się z inicjatywy Gminnego Komitetu BBWR z okazji uchwalenia nowej Konstytucji.

O godz. 10 zebrały się organizacje z terenu całej gminy ze sztandarami przed Ogniskiem Kolejowem, skąd na czele z miejsc. orkiestrą KPW wyruszyły do kościoła parafjalnego na uroczystą Mszę św., którą odprawił miejscowy proboszcz, zakończoną uroczystem „Te deum“. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. wikary Edward Godlewski.

Po nabożeństwie z transparentami przemaszerowano po miasteczku rozwiązując pochód przed Ogniskiem Kolejowem, w którem o godz. 14 odbyła się akademja.

Na akademji wygłosili odczyty: p. Małachowski Leon n. t. „Ideologja BBWR“ i p. Szymański Edward — „Jakie zmiany wprowadza nowa Konstytucja w życie polskie“. Dzieci zaś miejscowej szkoły odśpiewały kilka piosenek pod dyrygentem p. Sienkiewicza. **K. E.**

Druja

— **KOMITET GMINNY BBWR** ożywił tu swoją działalność. Jego praca sięga także poza Druję. Staraniem Komitetu powstały Koła przy gromadzie idołtowskiej, zaleskiej, jajowskiej, stajeckiej, kodorońskiej i kozakowskiej. Odbyły się zebrania we wsi Powiacie, Trybuchy i Jaje. Referaty z dziedziny gospodarczej i o ustawie oddłużeniowej wygłosili in aliczne zapytania odpowiadali pp. sekr. gminny D. Piertań, sekr. Komitetu K. Szymański i W. Wernikowski. Zgromadzeni włościanie wyrażali życzenie, aby się więcej takie zebrania odbywały. **Za-ln.**

Szumsk

— **NIEUDANY ZAMACH NA FUNKCJONARJUSZKĘ POCZTOWĄ. Stanisława Kolędówna posłaniec agencji pocztowej w Szumsku udała się 3 b. m. o godz. 21 na przystanek kolejowy, w celu oddania do ambulansu pocztowego pociągu, idącego z Mołodeczna do Wilna, poczty i pieniędzy. W worku znajdowało się około 400 zł. gotówką. Gdy nadchodził pociąg, jakiś osobnik pchnął Kolędównę do rowu i usiłował wyrwać jej z rąk worek, a gdy mu się to nie udało zbiegł do lasu. Na miejsce wypadku wyjechał zastępca komendanta powiatowego z szeregowymi służby śledczej.**

Mołodeczno

— **REKRUTACJA MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ DO OŚRODKÓW PRACY.** W dniu 3 b. m. tutejszy O. M. P. przeprowadził rejestrację młodzieży pracującej na terenie miasta i powiatu w liczbie 60 osób, udającej się dziś do ośrodka pracy w Druskienikach na wiosenne roboty drogowe. Rejestrowani poddani zostali badaniu lekarskiemu.

W przyszłym tygodniu wyjedzie następna partja młodzieży ale już w liczbie 400 osób, co do których podział ośrodków nastąpi za kilka dni.

— **OBCHÓD Z OKAZJI UCHWALENIA KONSTYTUCJI W MOŁODECZNIE I POWIECIE.** Z okazji uchwalenia nowej Konstytucji — w Mołodecznie i w większych ośrodkach miejskich powiatu odbyły się dziękczynne nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań religijnych przy współudziale przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych, organizacyj społecznych i masowej frekwencji miejscowego społeczeństwa. Po nabożeństwach odbyły się pochody manifestacyjne — w przeważnej części do Pomników Niepodległości gdzie po wygłoszeniu okolicznościowych przemówień pochody zostały rozwiązane. W godzinach zaś popołudniowych — akademje przy udziale b. licznie zebranej publiczności. Nastrój był b. podniosły.

Nagrodzone na konkursie



Wspaniałe okazy pekińczyków nagrodzone na wystawie psów w Nowym Yorku.

Na liczne pytania w sprawie poruszonej przez nas „gwiazdki“ odpowiadamy, że gwiazdka oznacza prezent, który otrzymujemy na Boże Narodzenie. Otóż ciekawi jesteśmy, czy myśli kto już teraz o takim prezencie na gwiazdkę.

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dnia 5 kwietnia 1935 roku.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7.50: Chwilka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 11.57: Czas. 12,00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Muzyka salonowa w wyk. Małego Zesp. P. R. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Koncert tria salonowego. 13.50: Odcinek powieściowy. 15.45: Pills i Tabet (płyty). 16.00: Dwie Marysie — audycja muzyczna. 16.30: Kwiecień na niebie i na ziemi — pog. przyrod. dla starszych dzieci. 16.45: Menuchin gra. 17.00: Dyskutujemy — „O wartości pracy“. 17.15: Koncert organowy Fritza Lubricha. 17.40: Audycja dla chorych. 18.10: „Głupi Jakób“ — fragm. słuch. 18.30: Koncert reklamowy. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Recital Fort. Cecilji Krewer. 19.07: Program na sobotę. 19.15: W świetle rampy — nowości teatralne omówi Zygmunt Falkowski. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Piosenki w wyk. Józefa Żubika. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Jak spędzić święto? 20.05: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symf. z Filh. Warsz. W przerwie: Dziennik wieczorny i Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 22.30: Recytacje poezji. 22.45: Nauki wielkopostne. 23.00: Kom. met.

SOBOTA, dnia 6 kwietnia 1935 roku

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7.50: Chwilka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 11.57: Czas. 12,00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Utwory Czajkowskiego. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Orkiestra wojskowa 1 p. p. Legjonów. 13.45: Pogadanka muzyczna. 14.45: Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego. 15.30: Recytacja prozy. 15.45: Koncert małej ork. P. R. 16.30: Skrzynka techniczna. 16.45: Krótki recital fort. Ireny Kurpisz-Stefanowej. 17.00: Transm. nabożeństwa z kaplicy w Ostrej Bramie. 17.50: Pogadanka przyrodnicza. 18.00: Cały świat Petronelce pomaga —słuch. dla dzieci. 18.30: Co się dzieje w Wilnie? 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Koncert reklamowy. 19.00: Muzyka jazzowa. 19.07: Program na niedzielę. 19.15: Przegląd rolniczy prasy. 19.25: Wil. wiad. sport. 19.25: Koncert zesp. mandolinistów „Kaskada“. 19.45: Feljeton aktualny. 19.55: Na wesołej lwowskiej fali. 20.55: Dziennik wieczorny. 20.35: Transm. z teatru „La Scala“ op. „Faust“ Gounoda. W przerwie I około godz. 20.53 „Zoperowany Faust“ szkic lit. Witolda Hulewicza. W przerwie II około 21.00: Recytacje z „Fausta“. W przerwie III około 23.57 Jak pracuje polska Akademja Literacka. Po operze — Wiad. meteorologiczne.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 10

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Nie mógł zebrać myśli, zaczął machinalnie robić porządek w pokoju. Poukładał wszystko na miejsce. Potem przebrał się szybko. Gdy wiązał krawat, zobaczył w lustrze swoją postać:

— How do you do, mister, Gordon — zaśmiał się. Wziął kapelusz i wyszedł. Zamknął starannie drzwi (trzeba teraz pilnować tych pieniędzy) i zeszedł na dół.

Portjer majestatycznym ruchem podniósł się i ukłonił.

— Czy można prosić o wypełnienie karty meldunkowej?

Przedłożył jakiś papier. Barczyński wziął pióro do ręki i przez chwilę miał wielką ochotę napisać:

„Austin F. Gordon“.

Powstrzymał się jednak. Wypełnił formularz i bez słowa wszedł do restauracji hotelowej.

Portjer, pan Skałkowski, spoglądał długo za nim. Wysoki wzrost, szczupła, charakterystyczna twarz wydawały mu się znajome.

— Barczyński? — mruknął. — Takiego jeszcze nie było. Mieszkało Baczyńskich dwóch — jeden z Kutnowskiego, drugi ze Lwowa. Bywał tu także Garczyński. Ale Barczyński? A jednak wydaje mi się, że go już widziałem.

Spojrzał ku schodom i zobaczył zgrabną figurkę pokojówki.

— Aa... panna Andzia! Widziała pani tego?

— Widziałam. Ładny chłopiec.

— Oj! Właśnie, żeby nie za ładny — pogroził palcem. — Ale czy aby on już u nas nie stawał?

— Coś też! Co pan tam wygaduje. To zagranicznik, pierwszy raz w Polsce. Jak M. S. Z. przychodzi, to napewno obcy.

Skałkowski nie lubił sprzeciwu, zwłaszcza ze strony osoby tak mało ważnej, jak panna Andzia.

— A ja panu mówię — zawołał żywo — właśnie, że on tu już mieszkał i to niedawno.

— A cóż prostszego, jak sprawdzić w księdze nazwisko.

Po raz drugi uwaga panny Andzi wydawała się słuszna i to już wprost zgniewało pana Skałkowskiego.

— Cóż? Ja będę pannę Andzię o radę się pytał? Właśnie! Już lecę. To ja nie wiem, co anam robić? A właśnie był tu i właśnie u nas mieszkał. I właśnie nie pod tem nazwiskiem, tylko właśnie pod jakiemś cudzoziemskiem. Właśnie tak. I powiem pani, że właśnie to coś dziwnego, bo i pan Nabil, i pan Lipowiecki... właśnie tego.

Gdy pan Skałkowski się zirytował, słowo „właśnie“ wypadło mu z ust co chwila i siła jego gniewu była prost proporcjonalna do częstotliwości tego wyrazu.

— Właśnie! Właśnie! — przedrzeźniała panna Andzia i wbiegła szybko na górę, usłyszawszy dzwonek.

* * *

Tymczasem obaj panowie powrócili do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i weszli do gabinetu, w którym odbyło się pierwsze spotkanie z Barczyńskim.

Radca Nabil zawołał sekretarza i wydał dyspozycje dotyczące powiadomienia ambasady angielskiej o wykonaniu jej prośby:

— Panu ministrowi zameldujęosobiście.

Gdy drzwi się zamknęły za sekretarzem, zwrócił się do radcy Bilewicza:

— Cóż wy na to, kolego? Ciekawy ptaszek, prawda? Jestem ogromnie zadowolony, że miałem sposobność poznać człowieka, który mężom stanu Wielkiej Brytanji nie daje spać spokojnie. — Otworzył szufladę i wyjął teczkę. — Tu są akta Gordona, przysłane nam przez ambasadę do wglądu. Niezbyt bogate. Chcecie zobaczyć, kolego?

Radca Bilewicz wstał i zbliżył się do biurka.

— Rysopis. Wiek jest określony na 45 do 48; trzeba przyznać, że w rzeczywistości wygląda młodziej. Tak samo, jak na tej fotografji. Pochodzenie i narodowość nieznane dokładnie. Kilka uwag, dotyczących wyglądu i cech osobistych: bardzo elegancki, towarzyski, ma ogromne powodzenie u kobiet, ale dotąd żadnej nie udało się usidlić go. Oczywiście, bo inaczej mielibyśmy o nim informacje wyczerpujące... Uprawia sporty, doskonale jeździ konno, świetny strzelec, odznacza się niepospolitą siłą fizyczną, odważny do bezczelności. Zna gruntownie nieomal wszyskie języki europejskie, wiele hinduskich, perski, oraz kilka narzeczy arabskich. Specjalista od organizowania zamieszek, buntów i od waśnienia między sobą plemion arabskich. Często posługuje się mistyfikacją.

Zamknął tekę, schował do szuflady.

(D. c. n.)

Z RADY MIEJSKIEJ

Nowy ławnik. Blok Gospodarczego Odrodzenia Wilna interwenjuje o zwiększenie kredytów inwestycyjnych

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej nie trwało długo. 20 punktów porządku dziennego załatwiono w niespeł na dwie godziny. Były to przeważnie sprawy drobne. Na czoło wysunęły się wybory nowego ławnika na miejsce p. Kazimierza Niżyńskiego, który opuścił Wilno, przenosząc się do Poznania. Wybory de facto nie odbyły się, gdyż zgłoszona została jedna tylko kandydatura.

Blok Gospodarczego Odrodzenia Wilna, z ramienia którego p. Niżyński piastował stanowisko ławnika, zgłosił obecnie na jego miejsce kandydaturę p. Tadeusza Antoniego Miśkiewicza. Kandydatura ta nie spotkała się z sprzeciwem, wobec czego bez głosowania ławnikiem wybrany został **p. Miśkiewicz.**

W związku z wyjazdem p. Niżyńskiego nasunęła się konieczność uzupełnienia reprezentacji Wilna udającej się wkrótce na Zjazd Związku Miast Polskich. Wybrano **p. Marję Hillerową.**

Skolei uzupełniono zdekompletowane Komisje: Rewizyjną, Finansowo-Gospodarczą i Kulturalno-Oświatową. Wybrana do Komisji Rewizyjnej **p. Iszorzynę**, do Finansowo-Gospodarczej **p. Seweryna Wysłoucha** i do Kulturalno-Oświatowej **p. Zofję Renigierową.**

[W]niosek radnych endecji o ponowny wybór reprezentacji m. Wilna na Zjazd Związku Miast Polskich, z powodu braku dostatecznych podstaw został odrzucony.

Wobec stałego niedoceniania przez władze centralne potrzeb Wilna w dziedzinie inwestycyjnej oraz z powodu rosnącego stale bezrobocia, **Blok Gospodarczy Odrodzenia Wilna** na posiedzeniu wczorajszem wystąpił z doniosłej wagi wnioskiem nagłym o **konieczności zwiększenia dotacyj wyasygnowywanych rokrocznie przez Fundusz Pracy.**

Autorzy wniosku podkreślają, że w roku budżetowym 1934-35 Wilno otrzymało dotację w wysokości 500.000 złotych. Zważywszy, że w międzyczasie bezrobocie nietylko nie zmalało, lecz przeciwnie wzrosło, zmniejszenie dotacyj z Funduszu Pracy grozi Wilnu zastojem całkowitym, pogarszającym i tak ciężką sytuację.

Wobec powyższego Rada Miejska — jak brzmi wniosek — **wzywa Zarząd miasta do poczynienia jak najenergiczniejszych wystąpień za pośrednictwem p. Wojewody i Ministra Spraw Wewnętrznych, jako reprezentanta Samorządów w Rządzie — celem uzyskania większych dotacyj z Funduszu Pracy na najpilniejsze potrzeby inwestycyjne m. Wilna.**

Do potrzeb najpilniejszych należą następujące:

1) Budowa udoskonalonych jezdni na najważniejszych przynamniej komunikacyjnych arterjach m. Wilna (ul. Zawalna, Mickiewicza, Plac Katedralny i t. d.).

2) Rozbudowa kanalizacyj i wodociągów w dzielnicy Śnipiskiej, Zarzecznej i Zwierzynieckiej.

3) Budowa chłodni i zakładu utylizacyjnego przy rzeźni.

4) Dokończenie budowy rozpoczętych i niedokończonych z powodu braku kredytów budowli na terenie m. Wilna (Ośrodek Zdrowia).

Kosztorysy wymienionych inwestycyj Zarząd miejski przedłoży p. Wojewodzie.

Rada Miejska podkreśla, że znaczna część materjałów potrzebnych na inwestycje musi być sprowadzona z dzielnic przemysłowych Polski, a przeto inwestycje czynione w Wilnie przyczynią się do złagodzenia bezrobocia w przemysłowych ośrodkach kraju.

Rada Miejska zauważa, że na terenie m. Wilna nie są czynione żadne inwestycje przez cywilne władze państwowe, a więc inwestycje samorządu wileńskiego są jedynemi inwestycjemi na terenie m. Wilna.

Wniosek powyższy uchwalony został jednogłośnie.

Posiedzenie zakończono interpelacją zgłoszoną przez frakcję żydowską w sprawie usunięcia straganów handlarzy z rynku drzewnego. Piszemy o tem na innem miejscu. Odpowiedź na interpelację udzielona zostanie na następnem posiedzeniu.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 4 kwietnia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg)

Towar	Gatunek	od	do
Żyto	I standart 700 g/l	—	—
„	II „ 670 „	12.—	12 50
Pszenica	I „ 745 „	17.50	18 —
„	II „ 720 „	17.—	17 50
Jęczmień	I „ 655 „ (kasz.)	15.—	15 50
„	II „ 625 „ „	14.—	14 50
Owies	I „ 490 „	13.25	14 —
„	II „ 470 „	12.25	13.—
Gryka	I „ 630 „	—	—
„	II „ 600 „	—	—
Mąka pszenna gatunek	I—C	30.—	31.—
„ „ „	II—E	26 25	26 50
„ „ „	II—G	21 50	22.50
„ „ „	III—A	17.25	18 25
„ „ „	III—B	13.—	13 50
„ żytnia	do 55%	22 —	22 75
„ „	do 65%	18 —	18.75
„ „	sitkowa	14.50	15.25
„ „	razowa	14.50	15 25
„ „	do 82% (typ wojsk.)	17.—	17.50
Otręby żytnie przem. standart.		8.—	9 —
„ pszenne miałkie przem. st.		11.—	11.50
Siano		—	—
Słoma		—	—
Ziemniaki jadalne		2 50	3.—
Siemię lniane b. 90% f-co st. załad.		45.50	48.—
Len czesany Horodziej basis I	sk. 303 10	2050.—	2100.—
Kądziel Horodz. b. I sk. 216.50		1500.—	1540.—
Targaniec gat. I/II—80/20		1010.—	1050.—
Len standaryzowany: trzepany	Wołożyn basis I	1600.—	1640.—
„	Miory sk. 216.50	1410 —	1450 —
„	Traby	1560.—	16[illegible]0 —
„	Horodziej	1800.—	1840 —

KRONIKA

Piątek 5 Kwiecień

Dziś: † Wincentego, Ireny
Jutro: † Wilhelma, Celestyna

Wschód słońca — godz. 4 m. 45
Zachód słońca — godz. 5 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 4 IV — 1935 roku.

Ciśnienie 754
Temperatura średnia + 7
Temperatura najwyższa + 9
Temperatura najniższa + 4
Opad 3,4
Wiatr południ.-wschodni
Tend.: zniżkowa, wieczorem wzrost
Uwagi: pochmurno, po południu deszcz.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda zmienna z przelotnemi opadami w postaci mieszanej, śnieg, deszcz, krupy.

Chłodno. — Dość silne i porywiste wiatry z kierunków najpierw zachodnich, potem północnych

KOŚCIELNA

— **Dziś,** staraniem 1 Dywizji Piechoty Legjonów w kościele garnizonowym św. Ignacego o godz. 10 odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę Inspektora Armji gen. dyw. ś. p. Daniela Konarzewskiego.

ADMINISTRACYJNA

— **W dalszym ciągu akcji mającej na celu zwalczanie handlu w godzinach zakazanych** starosta grodzki ukarał wczoraj 14-dniowym bezwzględnym aresztem Bejlę Bieniuńską właścicielkę sklepu owocowego przy ul. Mickiewicza 11. Bieniuńska karana był już czterokrotnie. — Pozatem po 50 i 25 zł. ukarani zostali rzeźnik Antoni Mirinowski (Zarzecze 5) i Siwecow Rubin (W. Pohulanka 3).

— **Wyjaśnienie Starosty Grodzkiego.** — W związku z wiadomością podaną przez pisma miejscowe, że godziny w handlu w owocarniach zostały przedłużone, Starostwo Grodzkie komunikuje, że wiadomość ta jest nieścisłą, gdyż w myśl zarządzenia starosty grodzkiego wileńskiego z dnia 24 czerwca 1928 roku w okresie od 1 kwietnia do 30 września włącznie mogą być otwarte od godz. 9 do 23 tylko budki, kioski oraz sodowiarnie, w których sprzedaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, napoje chłodzące oraz słodycze i owoce, a nie sprzedaje się żadnym innych towarów.

MIEJSKA

— USUNIĘCIE STRAGANOW Z RYNKU DRZEWNEGO. **Dowiadujemy się, że ze względów higienicznych i estetycznych Zarząd miasta postanowił usunąć z rynku drzewnego stoły i stragany, będące własnością handlarzy. Jak wykazała bowiem praktyka, częstokroć w straganach gnieżdżą się szczury, które bardzo łatwo mogą stać się rozsadnikami różnych chorób.**

Zarządzenie to wywołało duże rozgoryczenie wśród przeszło 100 handlarzy rynkowych. Delegacja w ilości około 50 osób udała się do szefa sekcji rzeźni i rynków, wiceprezydenta Grodzkiego, z prośbą o cofnięcie tego zarządzenia.

Delegacja została przyjęta przez odpowiedniego referenta, który oświadczył, że zarządzenie to jest definitywne i nie może być cofnięte. W związku z tem wczoraj wieczorem na rynek drzewny zjechały 3 miejskie ciężarówki i zabrały stragany i stoły, przewożąc je na rynek Stefański.

Należy zaznaczyć, że wszyscy ci straganiarze handlują wyłącznie jarzynami i nabiałem. Magistrat zaleca im trzymanie swych artykułów w koszykach, co ze względów sanitarnych jest bardziej wskazane.

Jak się dowiadujemy, handlarze rynku drzewnego zamierzają ponowić starania o przywrócenie dotychczasowego stanu.

— **Wobec opadania wód na Wilji** w najbliższych dniach podjęte zostaną przerwane przyborem Wilji roboty regulacyjne jej brzegów.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zw. Żołnierzy b. I. Komp. (oddz. wil.).** komunikuje: Uroczystości poświęcenia sztandaru b. I. Korpusu W. P. na Wschodzie, wobec śmierci ś. p. gen. dyw. Daniela Konarzewskiego, prezesa tegoż Związku, na znak żałoby odbędą się w wyznaczonym terminie dn. 7 bm. wyłącznie w ramach wewnętrznych Związku.

— **Ze Zw. Cechów.** 1 bm. odbyło się Zebranie Delegatów poszcz. Cechów. Obecni byli prawie wszyscy delegaci. Prócz nich przybyli: przedstawiciel województwa p. Filipczyk i ks. dr. Al. Mościcki.

Po zatwierdzeniu protokółu z ostatniego zebrania, omawiana była stopa procentowa dochodowości poszczególnych Cechów. Uchwalono bronić interesów rzemiosła przed nadmiernemi wymiarami podatku dochodowego. Akcję w tej sprawie powierzono Zarządowi.

Podano pozatem do wiadomości komunikat o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Zastanawiano się również nad reformą świadectw przemysłowych.

Zarząd podał do wiadomości, że elektrownia wileńska będzie obniżała cenę za prąd do motorów wyłącznie na inwid. podania po przedstawieniu karty rzemieślniczej i znaczka na 2 zł.

Skolei nastąpiło odczytanie zarządzenia Województwa o rozwiązaniu Związku Cechów dobrowolnie do 10 czerwca br., w przeciwnym razie Zw. zostanie rozwiązany przez Województwo.

Po bardzo długiej, ożywionej dyskusji uchwalono ubiegać się o odroczenie terminu rozwiązania na 3 lata, gdyż projektowane Związki Gospod. jeszcze są dopiero w opracowaniu, zaś rzemiosło po rozwiązaniu Z-ku Cechów pozostałoby bez organizacji, co wpłynęłoby niewątpliwie ujemnie na jego nawet egzystencję.

Wilno w cyfrach

Zdrowotność

Liczba zgonów wyniosła w Wilnie w roku 1932 — 2705 osób, w roku 1933 — 2430, przyczem w pierwszym z obu lat zaznaczyła się większa śmiertelność mężczyzn, w drugim kobiet. Największa śmiertelność występuje u niemowląt i po 60 roku życia, najmniejsza między 15 i 20 rokiem życia. Zgony niemowląt są najliczniejsze w pierwszym miesiącu życia i wykazują znaczną przewagę chłopców.

Najwięcej ofiar porwało w roku 1933 zapalenie płuc (299), kolejno gruźlica narządów oddechowych (285), raki i inne nowotwory złośliwe (230), choroby mięśnia sercowego (189), starczość (140). Śmierć gwałtowna porwała 90 osób w tem 49 samobójstw i 34 nieszczęśliwych wypadków. Nieliczne były wypadki śmiertelne duru (17) i grypy (3).

Plagi społeczne sprowadzają się w naszych czasach do dwu strasznych chorób: gruźlicy i raka, które porywają rokrocznie nieubłagany tybut. W roku 1932 zmarło na gruźlicę dróg oddechowych aż 342 osób, na raka i inne nowotwory złośliwe aż 257 osób. Kontyngent strasznej gruźlicy jest jednak znacznie wyższy, gdyż poza narządami oddechowemi, które atakuje najczęściej, grozi ona ludziom we wielu innych odmianach. Te inne postacie gruźlicy figurują w tabeli zgonów z liczbą 34 w roku 1932 i 36 w roku 1933.

W ciągu 4 lat (1929 — 1932) leczono w zakładach leczniczych na terenie Wilna 5281 osób chorych na gruźlicę płuc i 1605 na gruźlicę innych narządów, w samym zaś roku 1933 łącznie na gruźlicę 1370 osób. Przychodnia i poradnia Wileńskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego udzieliła w ciągu siedmiu lat (1927 — 1933) zgórą sto tysięcy porad, w samym tylko roku 1933 zgórą 10 tysięcy. Dokonano w tym czasie dziesiątków tysięcy zastrzyków, tysięcy badań plwocin, moczu, rentgenologicznych, sztucznych odm i naświetlań lampą kwarcową.

W białych murach lecznic i przychodni rozgrywa się zaciekła walka nauki ze śmiercią, na razie daleka od pomyślnego rozstrzygnięcia. Na dalszych dopiero miejscach tabeli znajdują się — poza grypą — płonica, nigdy nie wygasająca, jaglica, dur brzuszny, odra, ospówka i róża. — Dane cyfrowe dostarczane przez czynniki urzędowe są spewnością niższe, nie wszystkie bowiem wypadki chorób zakaźnych są zgłaszane. Niemniej jednak obrazują nam one poszczególne lata. Tak więc były lata 1928, 1929 i 1932 latami odry, 1930 i 1933 płonicy, 1931 zausznicy, wszystkie zaś gruźlicy płuc.

Miesiącami najwyższego grasowania chorób zakaźnych są listopad, grudzień, październik i styczeń t. j. pora zimowa. Najzdrowsze są lipiec, kwiecień i czerwiec. Podobnie śmiertelność. Jest ona największa w listopadzie, grudniu i marcu, najmniejsza w lipcu.

Tak wyraża się ciężka zima i przełom wiosny. **H.**

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!

ZEBRANIA I ODCZYTY

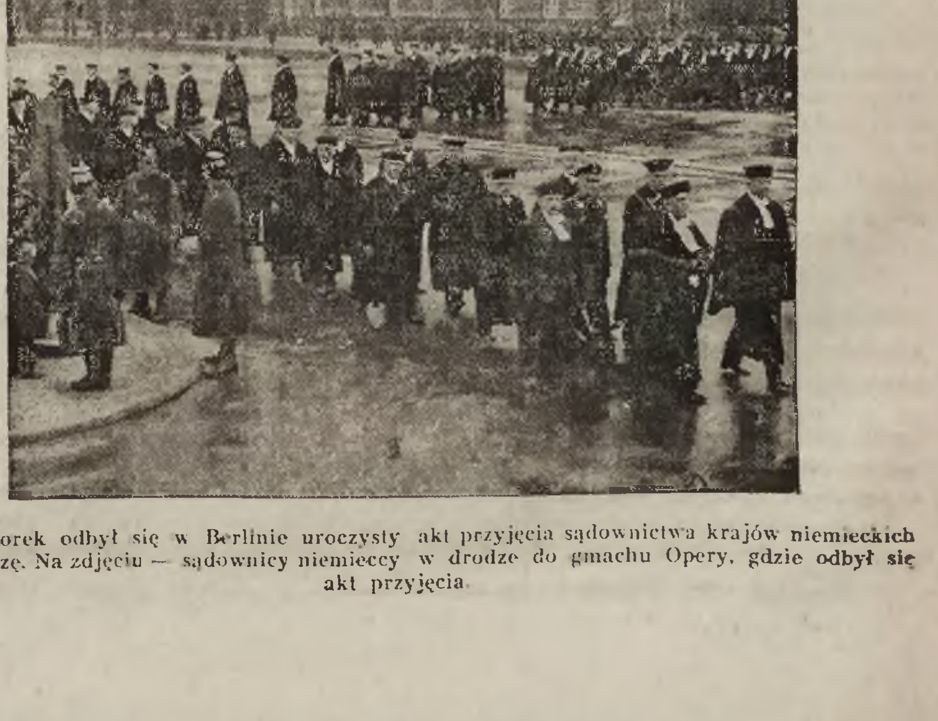
— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 5 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 181 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 min. 30. Na porządku dziennym ref. ks. d-ra Piotra Śledziewskiego p. t. „Kultura b. Wielkiego Księstwa Litewskiego". Informacyj w sprawie zaproszeń udziela p. St. Hermanowicz codziennie w godz. 18—20, tel. 99.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy** podaje do wiadomości swych członków, iż **w piątek dnia 5 kwietnia 1935 r. o g. 18** odbędzie się wykład p. mjr. Kasztelowicza pt. „Broń maszynowa" połączony z pokazem. — **W sobotę dnia 13 kwietnia 35 r. o g. 15** odbędzie się wyjazd samochodami Kompanji Czołgów w stronę Rzeszy, gdzie odbędzie się ćwiczenie pokazowe czołgów. **Zbiórka dnia 13 bm. o godz. 14 min. 30** w lokalu Zw. przy ul. Orzeszkowej 11-a m. 1.

RÓŻNE

— **Już w niedzielę 7-go b. m. zamknięcie wystawy obrazów art. warszawskich, Wielka 36.** Ostatnie dni, dziś, jutro i pojutrze. Wystawa będzie czynna od 10 — 6 wiecz. Wejście 30 gr.

Przyjęcie sądownictwa krajów niemieckich przez Rzeszę



W ub. wtorek odbył się w Berlinie uroczysty akt przyjęcia sądownictwa krajów niemieckich przez Rzeszę. Na zdjęciu — sądownicy niemieccy w drodze do gmachu Opery, gdzie odbył się akt przyjęcia.

Obrazek z Rewji



Pogłębiarka sobie, Wilja sobie...

W roku ub. w ciągu kilku miesięcy pogłębiarka pracowała nad usunięciem wielkiej mielizny piaszczystej przed elektrownią na Wilji. Obiecnie, jak stwierdzono, Wilja spowrotem w tem miejscu zamuliła dno, tak iż prawdopodobnie w roku bieżącym ponownie zajdzie potrzeba pogłębienia koryta

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA

— Dziś, w piątek dn. 5 b. m. o godz. 8 w. w dalszym ciągu misterjum pasyjne w XIII obrazach„**Golgota**“. Udział bierze cały zespół oraz statyści. Pienia religijne wykona chór pod kierownictwem prof. Adama Ludwiga. Ceny zniżone.

Uwaga! — Koniec przedstawienia wieczorowego o godz. 10-ej — przyjezdni z prowincji zdążają na pociągi.

— Jutro, 6.IV o godz. 8 w. „Golgota“.

— **Jutrzejszy koncert Bolesława Kona.** Jutro, w sobotę dn. 6 b. m. o godz. 4.15 po poł. odbędzie się jedyny recital fortepianowy, znakomitego pianisty polskiego Bolesława Kona, laureata Międzynarodowego Konkursu w Wiedniu (I nagroda) i w Warszawie (II nagroda). W programie utwory Chopina m. in.: 2 Ballady, Sonata — Marsz Żałobny, Mazurki, Fantazja f-moll, Polonez as-dur.

— **Niedzielny poranek i popołudniówka— „Golgoty“** — o godz. 1 w poł. i o godz. 4 po poł.

— W niedzielę dn. 7.IV o godz. 8-ej w. jeszcze raz, doskonała komedja w 3-ch aktach Gabrjeli Zapolskiej j. t. **„Moralność pani Dulskiej“**. Ceny zniżnoe.

— **KONCERT KOMPOZYTORSKI PROF. ALEKSANDRA WIELHORSKIEGO Z UDZIAŁEM ZENAIDY KOWARSKIEJ. Dnia 10 kwietnia o godz. 8 w. odbędzie się w teatrze na Pohulance jeden tylko koncert znanego pianisty i kompozytora, prof. Warszawskiego Konserwatorjum, Aleksandra Wielhorskiego, z udziałem sławnej śpiewaczki Zenaidy Kowarskiej (sopran)**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Dzisiejszy koncert J. Kulczyckiej w „Lutni“.** Dziś o godz. 8.30 w. wystąpi ze swym koncertem świetna śpiewaczka J. Kulczycka, która na czas dłuższy opuszcza Wilno, udając się na wypoczynek do Włoch. Program dzisiejszego koncertu wielce urozmaicony, składa się z inscenizowanych fragmentów operowych: („Halka“, „Madame Butterfly“, „Tosca“ i „Carmen“) oraz najulubieńszych pieśni i romansów. Akompanjament G. Słomonówna. Pozostałe bilety na bywać można dziś od g. 11 r. w ciągu dnia całego.

— **„Domek z kart“ po cenach propagandowych w „Lutni“.** Jutro, ukaże się po cenach propagandowych świetna komedja muzyczna Granichstaedtena „Domek z kart“, która w pełni powodzenia zeszła z repertuaru.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni“.** Niedzielne przedstawienie po cenach propagandowych wypełni wartościowa op. Zellera „Sztygar“ w obsadzie premjerowej.

Na wileńskim bruku

NIEMENCZYŃSKICH UWIĘZIONO.

Donosiliśmy już o sensacyjnem zatrzymaniu kupieckiej pary małżeńskiej pod zarzutem fałszowania weksli. Jak się obecnie dowiadujemy Niemenczyńscy osadzeni zostali w więzieniu.

Obliczają, iż Niemenczyńscy posługując się częściowo sfałszowanemi przez siebie, a częściowo bezwartościowemi wekslami oszukali w Wilnie szereg firm na sumę 6000 zł. (c).

Ogłoszenie.

Zarząd Konkursowy Masy Upadłościowej firmy „Dom Bankowy F. Winiski w Wilnie“ niniejszem zawiadamia, że w dniu 13 kwietnia 1935 roku o godz. 19 w lokalu biura Zarządu Konkursowego w Wilnie przy ul. Wielkiej Pohulance 14 m. 43 odbędzie się Ogólne Zgromadzenie wierzycieli upadłego w handlu Domu Bankowego F. Winiski z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu Konkursowego, 2) wniosek upadłego dłużnika w kwestji zawarcia układu z wierzycielami i 3) wolne wnioski.

Zarząd Konkursowy Kasy Upadłościowej firmy „Dom Bankowy F. Winiski Wilno, Wielka Pohulanka 14/43.

Przetarg

Dyrekcja Targów Futrzarskich w Wilnie ogłasza niniejszem przetarg nieograniczony na remont budynków targowych znajdujących się w ogrodzie po-Bernardyńskim (tynki, ścianki działowe, naprawa okien i drzwi, naprawa dachów papowych i t. p.).

Oferentów obowiązuje złożenie wadjum w wysokości 5% sumy oferowanej.

Po ślepe kosztorysy, szkice planów i bliższe warunki należy zwracać się do Biura Targów Futrzarskich, Mickiewicza 32 (gmach Izby Przemysłowo-Handlowej) w godzinach od 9-ej rano do 3-ej p. p. do 10-go b. m. włącznie.

Dyrekcja zastrzega sobie dowolny wybór oferty, ewentualnie zarządzenie przetargu ustnego.

DYREKCJA TARGÓW FUTRZARSKICH W WILNIE.

Przetarg

Komisja Gospodarcza dla więzienia w Wilnie na Łukiszkach, więzienia w Wilnie przy ul. Ponarskiej oraz Zakładu Wychowawczo-Poprawczego w Wielucianach, zawiadamia, że dnia 12 kwietnia 1935 roku o godz. 12-ej odbędzie się przetarg w więzieniu w Wilnie na Łukiszkach, na dostawę artykułów żywnościowych na II-gi kwartał 1935 roku.

Bliższych informacyj udziela Kierownik Działu Gospodarczego w/w więzienia w godz. od 10 do 12.

Składanie ofert do dnia 11 kwietnia 1935 roku w więzieniu na Łukiszkach.

Komisja zastrzega sobie prawo podziału dostaw i wyboru oferentów, chociażby ceny były niższe.

KOMISJA GOSPODARCZA.

Przetarg

Wileński Okręg Wojewódzki LOPP. niniejszem ogłasza przetarg ofertowy na dostawę 90 kompl. mundurów drelichowych kroju wojskowego i 90 furażerek.

Oferty w kopertach podwójnych zalakowanych z odnośnym tytułem należy składać w Biurze Okręgu Wojewódzkiego LOPP., Wilno, ul Wielka Nr. 51 najpóźniej do dnia 10 kwietnia 1935 r. do godz. 12-ej.

Do oferty należy dołączyć próbki materjałów z których zostaną dostarczone mundury.

Wileński Okręg Wojewódzki LOPP. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta.

Przetarg

Dyrekcja Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich w Wilnie ogłasza pisemny przetarg na: 1) umeblowanie Czytelni, 2) zainstalowanie w niej oświetlenia elektrycznego. Powyższe roboty nie są ze sobą związane. Ślepe kosztorysy wydaje Sekretarjat Bibljoteki (Zygmuntowska Nr. 2/8) w godzinach od 10-ej do 12-ej. — Tamże do obejrzenia rysunki robocze. Roboty muszą być całkowicie wykończone do dnia 15 czerwca r. b. W wypadku niewykonania w terminie kara konwencjonalna wynosi 1/4% w stosunku dziennym. Oferty w zapieczętowanych kopertach składać należy wraz z kaucją w wysokości 5% sumy oferowanej do godz. 10-ej 15 b. m., poczem o godz. 12-ej nastąpi otwarcie ofert. Dyrekcja Bibljoteki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

Wilno, dnia 4 kwietnia 1935 r.

Dr. STEFAN BURHARDT.
p. o. Kierownik Bibljoteki

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, **Administr. 99.** Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. **Drukarnia** — ul. Biskupa Bandurskiego 4. **Telefon 3-40.**

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne [illegible] numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis